WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 6-X-36 A

ROK XIV. | WTOREK, 6 PAŹDZIERNIKA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 279

MORGENTHAU, minister skarbu Stanów Zjednoczonych opracował plan gospodarczy, który ma poprawić sytuację na całym świecie.

RYKOW, komisarz poczt i telegrafów w Sowietach, usunięty został ze swego stanowiska.

GÓRNICY ASTURYJSCY WKROCZYLI DO OVIEDO

i zajęli już niektóre dzielnice miasta.—Gen. Franco objął naczelne dowództwo nad oddziałami atakującymi Madryt

BURGOS, 6 października. (PAT). Według oficjalnego komunikatu głównej kwatery powstańców, atak na Madryt ma być prowadzony osobiście przez gen. Franco.

Zapewniona ma być współpraca wszystkich oddziałów zaangażowanych w walce o stolicę.

Madryt, 6 października. Ogłoszony wieczorem komunikat urzędowy podaje, że **na froncie aragońskim na odcinku Barbastro wojska wierne rządowi rozproszyły kolumnę powstańczą, która straciła 100 zabitych. Na froncie południowym na odcinku Acudete wojska rządowe zajęły miejscowości Rabita i Fuente Alamo.**

Na froncie środkowym w prowincji Alila pod Naval Peral **oddziały rządowe odparły energiczny atak podjęty o świcie przez powstańców, którzy cofnęli się na wyjściowe pozycje.**

Ze źródeł półurzędowych donoszą, **że przez cały dzień wczorajszy trwał marsz górników asturyjskich na Oviedo. Górnicy ci mieli wkroczyć do miasta w trzech różnych punktach i opanować niektóre dzielnice miasta.**

„Gazeta de Madrid" ogłasza dekret ministra finansów, **zakazujący wywozu złota i srebra zarówno w monetach jak i sztabach. Podróżni opuszczający Hiszpanię będą mogli zabrać ze sobą nie więcej niż 4 pesety w srebrze.**

***

Barcelona, 6 października. Trybunał ludowy skazał na karę śmierci trzech oficerów pułku saperów, oskarżonych o udział w powstaniu wojskowym. Dwaj inni oficerowie skazani zostali po 20 lat więzienia.

Prof. Irena Curie-Jolliot
przybędzie dziś z mężem do Warszawy

WARSZAWA, 6 października. (PAT). Dziś rano o godz. 8.20 przyjechali do Warszawy pani Irena Curie-Jolliot, córka znakomitej uczonej, naszej wielkiej rodaczki Marii Skłodowskiej-Curie wraz z mężem profesorem Fryderykiem Curie-Jolliot.

Na dworcu powitali państwo Curie-Jolliot podsekretarz stanu W. R. i O. P. prof. dr. Ujejski, członkowie ambasady francuskiej w Warszawie, członkowie Polskiego Towarzystwa Fizycznego itd.

Pogryziona przez psa

Łódź, 6 października. (gr) — Wczoraj w godzinach popołudniowych pogryziona została przez psa **12-letnia Zofia Izydorkiewiczówna,** zam. przy ul. Ogrodowej 35 w Rudzie Pabianickiej. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził **5 ran, długości 4 cm.** Poszkodowanej nałożono opatrunki i zaaplikowano zastrzyk przeciw wściekliźnie. Pies poddany będzie badaniom.

NR. 39

KARUZELI

przynosi nową porcję opowiadań, przygód i humoru.

Oblężenie Akki

przez wojska Klaudiusza w powieści p. t. „WYSPA CYDÓW";

Henryk i Jurek u podziemnych ludzi

dalszy ciąg powieści: „W państwie białych widm"; ;

Walka lamparta z pytonem

nowe przygody Billa i jego towarzyszów.

Pełna ekipa karuzelowych wesołków:

Niefortunna wycieczka PATA i PATACHONA, Pojedynek MERDKA, HAROLD na wywczasach, BIMBUŚ uczy TROMBUSIA gramatyki, OSIOŁEK - WESOŁEK i CHARLIE CHAPLIN

w poszukiwaniu forsy.

Ponadto:

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH i SZTUCZEK MAGICZNYCH

wraz

Z LISTĄ NAGRODZONYCH CZYTELNIKÓW:

za rozwiązanie rozrywek z poprzednich numerów „KARUZELI".

Nr. 39 „KARUZELI"

już jest do nabycia.

Cena numeru **10 gr.**

Włochy chcą porozumienia z Anglią
Dyplomaci włoscy szukają kontaktu z min. Edenem. B. amb. Grandi gubernatorem Dodekanezu

Londyn, 6 października. (Pat) — W związku z pobytem na Riwierze min. spraw zagr. Edena „Morning Post" wyraża przypuszczenie, że przy tej sposobności odbyć się mogą rozmowy pomiędzy Brytanią a Włochami. Rozmowy te były uniemożliwione w Genewie wskutek obecności abisyńskiej delegacji. „Morning Post" podkreśla coprawda, że koła oficjalne w Londynie zaprzeczają, jakoby podobne spotkania miały się odbyć. Min. Eden udał się rzekomo do Monte Carlo jedynie dla odpoczynku. Według dziennika, włosi już od pewnego czasu starają się nawiązać bezpośredni kontakt zarówno z Francją jak i z Wielką Brytanją. Dwa tygodnie temu rząd brytyjski był rzekomo gotów do tego rodzaju kontaktu. Wśród spraw, któ re Włochy chciały przedyskutować, była kwestia sytuacji morskiej na wschodnim Morzu Śródziemnym oraz przystąpienia Włoch do umowy dardanelskiej.

Londyn, 6 października. W Londynie otrzymano wiadomość, że ambasador włoski Grandi, który ustępuje ze swego stanowiska, ma być mianowany gubernatorem wyspy Rodos i wysp Dodekanezu.

Nominacja ta jest bardzo znamienna. Włochy mianują gubernatorem swych posiadłości we wschodniej części Morza Śródziemnego najlepszego swego znawcę spraw angielskich mając widocznie na uwadze usiłowania brytyjskie koncentrowania swych umocnień morskich właśnie w tej części Morza Śródziemnego przez wybudowanie wielkiej bazy morskiej i powietrznej na Cyprze.

Niemcy są zaskoczone
dewaluacją lira włoskiego

BERLIN, 6 października. Wieści o dewaluacji lira i korony czeskiej wywołały pesymizm w Berlinie. Fakty te dokonały się bowiem wbrew oczekiwaniom Niemiec.

Prasa tutejsza jeszcze przed dwoma dniami zapewniała czytelników, że Włochy i Czechosłowacja nie myślą dewaluować. Zwłaszcza dewaluacja lira zaskoczyła niemile Niemcy.

Dziwnym i uderzającym jest dla Niemiec fakt, że oba kraje zdecydowały się na dewaluację mimo istniejącej już tam od dłuższego czasu przymusowej gospodarki dewizowej.

Rzym, 6 października. Redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze: Zarządzenie wydane wczoraj przez włoską radę ministrów ustalające kurs lira na poziomie 90 w stosunku do funta szterlinga wpłynie korzystnie na handel i turystykę.

Jak wiadomo, rząd włoski ułatwił pobyt turystów we Włoszech przez stworzenie pieniądza zwanego lirem turystycznym, który można nabywać zagranicą ze specjalną zniżką. Zarządzenie wydane wczoraj przynosi nową znaczną zniżkę kursu lira turystycznego.

Równocześnie należy podkreślić, że korzyść stąd płynąca nie zostanie pochłonięta przez wzrost kosztów utrzymania, gdyż komorne, środki lokomocji i ceny artykułów pierwszej potrzeby zostaną w ciągu dwuch lat na dotychczasowym poziomie.

Nowe krążowniki francuskie
budują się w stoczni Saint Nazaire

Paryż, 6 października. (PAT). Jak donosi „Paris Midi", w stoczni Saint Nazaire, znajduje się obecnie krążownik „Marsylianka", którego budowa ma być zakończona na początku listopada oraz krążownik „George Leygnes" który ma być ukończony w początkach roku przyszłego.

W połowie grudnia r. b. ma być spuszczony na wodę olbrzymi krążownik „Strasburg". Po opuszczeniu tego krążownika na wodę stocznia podejmie niezwłocznie budowę drugiego krążownika o wyporności 35 tysięcy tonn „Jean Bart".

Szaleniec strzelał do sędziego
podczas rozprawy sądowej

Detroit, 6 października. (PAT). W gmachu miejscowego sądu okręgowego zdarzył się niecodzienny wypadek, który pociągnąć za sobą tragiczne skutki.

Znajdujący się na sali w charakterze widza niejaki Geza Janek dobył nagle rewolweru i począł strzelać do sędziego. Na szaleńca rzucił się znany lekarz, Polak dr. Piotr Bolewicki i wyrwał mu rewolwer z reki.

Wszystkie kule szaleńca chybiły, prócz jednej którą sam się postrzelił w ramię, podczas szamotania się z d-rem Bolewickim.

Policja podpaliła dom
w którym zabarykadował się szaleniec

Waszyngton, 6 października. (PAT). W mieście Windsor w stanie Północna Karolina, pewien murzyn w ataku szału zastrzelił swego towarzysza również murzyna, zranił sześć osób i postrzelił dwuch policjantów, którzy chcieli go aresztować.

Następnie zabarykadował się w swym domku i przez dłuższy czas bronił się przed policją, która go oblegała.

Wreszcie domek podpalono, a uciekającego murzyna zastrzelono.

Wypadek przy pracy

Łódź, 6 października. (gr.) — W fabryce przy ul. Rokicińskiej 81 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 20-letni Józef Janiszewski, zam. przy ul. Rokicińskiej 121.

Janiszewski spadł z wysokiej drabiny tak fatalnie, iż odniósł złamanie kilku żeber i obrażenia cielesne.

Pogotowie miejskie przewiozło poszkodowanego robotnika do szpitala Ubezpieczalni społecznej.

WOLNA TRYBUNA

P. „RÓŻA" w KRAKOWIE: Droga moja, myli się Pani, posądzając mężczyzn o wszystkie możliwe wady, a zwłaszcza o to, że nie umieją kochać, a szukają w kobiecie jedynie chwilowej rozrywki i zabawki. Zapomina Pani o tem, że mężczyźni zazwyczaj traktują kobietę — jak ona sama chce być traktowana... Kobieta, która przekłada zabawy, flirty, taniec i rozrywki ponad spokojne życie i ponad poważniejsze wartości — będzie zawsze traktowana jako miła i wesoła towarzyszka zabaw, z którą się przyjemnie spędza czas, która nie stawia specjalnych wymagań, jest dość chętna i łatwa do uczestniczenia we wszelkich rozrywkach i nie trzeba jej „zdobywać". Oczywiście i w takiej kobiecie można się zakochać i przez dłuższy nawet czas żyć pod urokiem jej czaru, ale taka miłość, o jakiej Pani marzy — miłość idealna i zdolna do najwyższych poświęceń spotkać może tylko takie kobiety, które na nią zasługują, kobiety, które nie szukają tanich flirtów i rozrywek, dla których słowo „miłość" jest świętością i, które same również mogą kochać całą głębią serca, są zdolne do poświęcej i... nie kochają zbyt często.

Szuka Pani prawdziwego uczucia — a znajduje tylko chwilowe pożądanie, szał i tanie flirty. Jest Pani rozczarowana, ale tylko dla tego, że Pani sama nie umie, albo nie chce odróżnić zła od dobra, monety fałszywej od prawdziwej i w stosie błyszczących blaszek — chce znaleźć... złoto. Niech Pani zmieni tryb życia. Niech Pani zainteresuje się poważnemi zagadnieniam, zacznie pracować, będze dzielną godną szacunku kobietą. Mężczyzna nie będzie prawdziwie i głęboko kochał kobiety, której jednocześnie nie szanuje. Niech Pani stara się zasłużyć na ten szacunek mężczyzn. Nie zawierać znajomości z każdym, kto o to prosi, nie zmieniać siebie na drobną monetę, jak się to popularnie określa, ale być dla mężczyzny obiektem pożądanym i godnym zdobycia o którego zdobycie będzie on walczył. Tylko wówczas może Pani liczyć na prawdziwą miłość, szacunek i przywiązanie.

„ŻYCIE BEZ GŁĘBSZEJ TREŚCI" GDYNIA WITOMINO. — Droga moja, doskonale Panią rozumiem, ale równocześnie zdaję sobie sprawę z tego, że ma Pani pełne prawo zaliczać się do dziewcząt, do których los się uśmiechnął i, które należą do szczęśliwych. Liczy Pani lat 25 — a to jest przecież kwiat młodości. Jest Pani samodzielna, nieźle sytuowana jak na dzisiejsze warunki, ma Pani zapewniony byt i jeszcze pewien kapitalik w postaci częściowego urządzenia, wyprawy i t. d. Ubiera się Pani ładnie, mając to przeświadczenie, że wszystko, co zdobyła w życiu jest rezultatem Pani pracy i dzielności. Narzeka Pani na brak towarzysza życia. Proszę mi wierzyć, że zdąży Pani jeszcze i, że nie ma powodu, ażeby się do tego tak bardzo śpieszyć. Twierdzi Pani, że pociąga Ją mundur. Nie powinna Pani jednak patrzeć na błyszczące szlify, ale raczej zajrzeć w głąb serca, zbadać charakter i usposobienie człowieka z którym zgodzi się iść razem przez życie. Mieszka Pani w Gdyni — mieście do którego rok rocznie zjeżdżają tysiące ludzi. Latem, na wywczasach łatwej jest poznać kogoś ciekawego i nawiązać znajomość, która może się zakończyć tak, jak Pani tego pragnie. Narazie, dziecko, nie powinna się Pani niczem kłopotać i ma Pani pełne prawo do tego, ażeby być z siebie dumną.

Perły, okupione życiem niewolników

Poławiacze pereł przekłuwają sobie bębenki w uszach, aby nie słyszeć nieustannego łoskotu fal morskich. — Targ na nurków w Erytrei

Wstrząsające sceny w przepastnych głębinach

(t) Znany dziennikarz francuski, Jean Martin, opisuje na łamach tygodnika „Marianne" **tragiczną dolę zawodowych poławiaczy pereł,** którzy za marną zapłatą polują na perłowe ostrygi w głębinach morza, gdzie na człowieku zewsząd czyha śmierć. Większość tych niewolników to **głuchoniemi, albo umysłowo chorzy. Wielu z nich umyślnie uszkodziło sobie uszy, przebijając ostrym nożem bębenek, nie mogą bowiem znieść szumu morza i dudnienia w uszach.**

Zdarza się bardzo często, że nurek **pod wpływem męczącego łoskotu fal dostaje obłędu. Zato głuchoniemi nurkowie cieszą się większym powodzeniem,** gdyż dłużej niż inni mogą przebywać w głębinach wód. Pracują wytrwale i sprawnie, jak maszyny, to też zarabiają więcej od swych normalnych towarzyszy.

W Massaua, w Erytrei, pewien arabski kupiec prowadzi potajemny handel niewolnikami. Na podwórzu jego domu odbywa się istny

targ na nurków.

Ceny wahają się w zależności od ilości minut, jaką nurek może spędzić pod wodą. Najwyższą cenę osiąga taki nurek, który wytrzymuje pod wodą 2 i pół minuty. Dreszcz zgrozy przejmuje człowieka na widok Somalisów, trudniących się tym procederem. Patrząc na nich można się odrazu domyśleć, jak długo pracują w danym zawodzie. Nowicjusze są zgrabni i silni, weterani mają **pochylone plecy, zapadnięte piersi i sterczące żebra.**

Rzadko który z nich jest w stanie pracować dłużej niż dziesięć lat. **Śmierć wyzwala go z okropnej niewoli, zanim nadejdzie starość.** Pewien nurek, pracujący na własny rachunek, wyłowił któregoś dnia perłę niezwykłej piękności. Gdy mu stary arabski kupiec zakomunikował, że wartość jej przekracza pół miliona franków, biedak zwarjował z **radości i wrzucił perłę z powrotem do morza.**

Handlarze pereł tworzą potężną mafję, posługującą się legionem **czarnych niewolników, wyzyskiwanych w bezprzykładny sposób. Kupcy ci odznaczają się niezwykłym okrucieństwem, są bezwzględni, dążą do celu po trupach, ale też każdy z nich jest narażony na liczne niebezpieczeństwa, a przede wszystkim na mordercze zamachy ze strony międzynarodowych złodziei.**

Port Bahein na wybrzeżu Morza Czerwonego, gdzie koncentruje się cały handel perłami, to istne piekło. Słońce piecze nielitościwie, a brak wody do picia naraża mieszkańców na straszne męki pragnienia..

Dziennikarz francuski oglądał w Massaua wspaniałą **czarną perłę, która spowodowała śmierć trzech ludzi.** Znaleziono ją w nader tragicznych okolicznościach. Na północ od Massaua odbywał się połów ostryg. Jeden z Somalisów skoczył do wody, ale jakoś zbyt długo nie wracał. Pospieszono mu wtedy na pomoc. Okazało się, że **ręka jego uwięzła w muszli, niby w szparze żelaznych drzwi.** Chcąc się uwolnić z kleszczy, nurek oparł się nogą o skałę. Na nieszczęście natrafił znowu na jedną z tych potwornie wielkich muszli, które tworzą na dnie Morza Czerwonego istne pułapki. **Muszla zamknęła się, miażdżąc mu nogę.**

Towarzysze, którzy pospieszyli mu na pomoc, musieli wrócić na brzeg, gdyż **spłoszył ich rekin, żerujący w pobliżu. Dopiero następnego dnia udało się wydobyć z dna morza strasznie pokaleczone zwłoki Somalisa. W zaciśniętej kurczowo dłoni trzymał czarną perłę, niezwykłej barwy i cudnego blasku. Drugi nurek umarł tegoż dnia na udar serca, a młoda jego żona, która się spodziewała dziecka, popełniła z rozpaczy samobójstwo.**

Czarna perła zdobyła przydomek „fatalnej", no i oczywiście cena jej podskoczyła czterokrotnie!...

Gwardia przyboczna 19-letniej milionerki

strzeże ją dniem i nocą przed atakami tysięcy łowców posagowych

(sb) Najbardziej pilnowaną osobą w Stanach Zjednoczonych jest obecnie nie żaden mąż stanu, lecz **19-letnia dziewczyna.** Jest nią Ann Cooper Hewitt. Jest ona pod strażą gwardii przybocznej, która nie odstępuje jej dniem i nocą.

Te środki bezpieczeństwa okazały się konieczne z tego względu, że Hewitt jest dziś **najbardziej napastowaną kobietą w Stanach Zjednoczonych.** Istnieje zatem obawa, że zostanie ona porwana jeśli nie przez któregoś z gangsterow, to przez jednego z licznych uwodzicieli.

W Cooper kocha się w chwili obecnej niezliczona ilość mężczyzn. Dziewczyna otrzymała dziesięć tysięcy ofert małżeńskich.

Niezwykłą popularność zdobyła Hewitt w następujących okolicznościach. Odziedziczyła ona po swym ojcu wiele milionów dolarów. Ponieważ była ona niepełnoletnia, majątkiem zarządzała matka. **Obecnie Hewitt doszła do pełnoletności i zażądała od matki zwrotu majątku.**

Gdy spotkała się z oporem, wystąpiła przeciwko niej na drogę sądową. Proces ten przyniósł jej wielki rozgłos. Dziś jest ona uważana za najlepszą partię w Ameryce, a o jej rękę ubiegają się tysiące mężczyzn.

Bogdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

391

Sensacyjny romans współczesny

Z ust Rogosza wydobywa się ciche, ledwo dosłyszalne słowo:

— Tak... Przyznaję się... ale...

— Ale co? — podchwytuje sędzia. — Proszę powiedzieć wszystko, proszę nic nie taić...

Twarz Rogosza rozjaśnia się powoli. Jak łagodnie, jak miękko i życzliwie brzmi głos sędziego...

Tak potrafi mówić tylko człowiek dobry, ludzki, czuły na czyjeś cierpienia.

I Rogosz kieruje wzrok na młodego mężczyznę o jasnym, mądrym spojrzeniu, patrzy na niego przez chwilę w milczeniu, poczym zaczyna mówić — początkowo cicho, nieśmiało, ale coraz głośniej, coraz pewniej:

— Przyznaję się do winy, proszę wysokiego sądu, przyznaję się, że zabiłem Alfreda Krausera, ale chciałem przypomnieć, że ja już za to zabójstwo siedziałem piętnaście lat w więzieniu... To znaczy: wpierw odbyłem karę, a potem zabiłem...

— W tej chwili są to wyjaśnienia nieistotne... — przerwał mu sędzia dobrotliwie, — To wszystko oskarżony powie w ostatnim słowie..

— W takim razie — odpowiada Rogosz — nie mam teraz nic do powiedzenia, oprócz tego, że przyznaję się do winy...

— Do wszystkiego, co jest zawarte w akcie oskarżenia? — pyta sędzia.

— Tak jest...

— I nie ma oskarżony więcei nic do dodania, do wyjaśnienia?..

— Nie, proszę sądu...

— A w sprawie córki?...

Cień przebiega przez twarż Rogosza, w oczach jego zamigotały iskierki przestrachu.

Milczy, nie odpowiada i ma taką minę, jakby nie rozumiał ostatniego pytania sędziego.

— A w sprawie córki nie ma oskarżony nic do wyjaśnienia? — powtarza sędzia i wbija przenikliwe spojrzenie w oczy Rogosza.

— Nie wiem, o co pan sędzia mnie pyta.... — odpowiada Rogosz, chociaż wie doskonale, ale woli usłyszeć ściślej skonstruowane pytanie.

Sędzia wzrusza niecierpliwie ramionami i mówi dobitnie:

— Czy córka oskarżonego, Wikta Rogoszówna, była w jakikolwiek sposób pomocna...

— Nie!...— przerywa Jan stanowczo. — Córka moja nic nie wiedziała.... nie przypuszczała nawet! Przecie ona mnie nie znała... Owszem, rozmawiałem z nią kilka razy, ale jej nawet przez myśl nie przeszło, że ja jestem jej ojcem... Ukrywałem to przed nią, podawałem się za jakiegoś Łubkowskiego...

— To prawda, prawda!... — rozległ się nagle głos wśród publiczności.

Sędzia zmarszczył brwi i skierował ostrze spojrzenie w stronę natłoczonych ław.

— Kto to wołał?...

—Ja, proszę wysokiego sądu... — odpowiedział ten sam głos.

— Proszę się zbliżyć... — skinął sędzia na młodego mężczyznę, który podniósł się z jednej z ostatnich ławek.

Łubkowski — on był bowiem tym mężczyzną — podążył równym, pewnym krokiem w kierunku stołu sędziowskiego.

Sędzia zmierzył go badawczym wzrokiem i rzekł strofująco:

— Tak nie wolno zachowywać się w sądzie... Co pan powiedział?

— Że to prawda, co mówił Jan Rogosz... Jego córka rzeczywiście nie wiedziała do ostatniej chwili, że on jest jej ojcem...

— Czy pan jest świadkiem w tej sprawie?...

— Nie, panie sędzio?! Ale ja dużo wiem, bo znam dobrze Jana Rogosza i jego córkę... I wiem... przysiąc mogę, że Wikta Rogoszówna nie wiedziała do ostatniej chwili, że oskarżony jest jej ojcem, to też...

Sędzia przerwał Łubkowskiemu machnięciem ręki i, zmarszczywszy czoło, zapytał: — Co to znaczy: do ostatniej chwili nie wiedziała?...

Łubkowski odpowiedział bez zastanowienia:

— To znaczy, że teraz ona już wie...

— Aha... Aha... — potarł sędzia podbródek. — A skąd panu wiadomo, że ona wie?... Powiedziała panu?...

Andrzej zmieszał się nieco i odrzekł niepewnie:

— Nie powiedziała mi, bo ja... nie wiedziałem już jej dawno... Ale domyślam się.... ona powinna wiedzieć... no, tak....

Przenikliwe oczy sędziego zawisły na kilka sekund na twarzy Łubkowskiego.

Zrobiło się cicho, jak makiem zasiał. Wreszcie zabrzmiał znowu głos sędziego:

— Sąd poweźmie później dezyzję, czy należy pana przesłuchać... A teraz niech pan wraca na swoje miejsce.... I proszę zachowywać się spokojnie i nie przeszkadzać sądowi w pracy....

Łubkowski ukłonił się i podążył w głąb sali, odprowadzany spojrzeniami ciekawych.

Po tej pełnej dramatycznego napięcia przerwie, przewodniczący przystąpił do dalszego badania oskarżonego.

— Niech oskarżony opowie sądowi przebieg owego krytycznego wieczoru.

Rogosz pomyślał chwilę i zaczął opowiadać:

— Kiedym się z listu Walczaka dowiedział, że Krauser, którego niby zabiłem, żyje... i że nazywa się on teraz Hugon Werner, postanowiłem pójść do policji... Byłem wtedy nieprzytomny, nie wiedziałem, co się ze mną dzieje.... Idę ulicą i widzę, jak z samochodu wysiada Werner... I widzę, że jest z nim moja córka... Nie wiem dlaczego, ale pomyślałem sobie, że on i jej chce zrobić krzywdę... Zagotowało się we mnie, pomyślałem sobie: zabiję go!... Za moją krzywdę, za moje zmarnowane życie.... Kiedym tak stał na ulicy i myślał o tym, on tymczasem wszedł z moją córką do mieszkania.... Słyszałem przez otwarte okno jego głos... Krzyczał na córkę, groził jej... dokładnie nie wiem, co mówił.. I wtedy.... wtedy...

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Skradziono w Łodzi... piosenkę

Tajemnicze dzieje teczki, zgubionej w tramwaju. — „Uśmiech Pierrota" przywędrował do Łodzi z Warszawy. — Autorka piosenki w roli detektywa

Łódź, 6 października.

(v) Do władz w Łodzi wpłynął sensacyjny meldunek.

Pani Kora Jaroszowa, autorka piosenek rewiowych, zawiadomiła o tem, iż **skradziono jej... piosenkę,** a sprawca znajduje się w Łodzi.

Podczas pobytu w jednym z lokali rozrywkowych w Łodzi pani Jaroszowa, ku wielkiemu swemu zdumieniu, usłyszała, iż jeden z członków orkiestry **śpiewa piosenkę jej układu, piosenkę, która jeszcze nie była wydana drukiem i której tekst zginął autorce tajemniczo w tramwaju.**

Pani Jaroszowa postanowiła **zabawić się w detektywa** i podeszła do śpiewaka, pytając go czy wie **kto jest autorem piosenki i gdzie można nabyć nuty,** gdyż tekst bardzo się jej podoba.

Zapytany oświadczył, że **tekst piosenki p. t. „Uśmiech Pierrota" kupił od niejakiego Tweeda, autora piosenek kabaretowych.**

Wówczas pani Jaroszowa **zawiadomiła władze o kradzieży piosenki,** dodając, że w maju ubiegłego roku **zostawiła przez zapomnienie w tramwaju warszawskim teczkę z nutami i własnymi kompozycjami.**

W teczce, między innymi, znajdowały się również **nuty i tekst piosenki p. t. „Uśmiech Pierrota".**

Wobec ustalenia jednak, że piosenka została sprzedana muzykowi restauracyjnemu — autorka prosi władze o **odnalezienie winnego i ukaranie.**

Niezależnie od sprawy karnej jaką władze wytoczą złodziejowi „Uśmiechu Pierrota" pani Jaroszowa wystąpi **ze skargą cywilną o odszkodowanie.**

Sprawa ta wywołała w kołach muzyków i autorów piosenek rewiowych zrozumiałe zainteresowanie.

Urząd pocztowy Łódź V

nie będzie przeniesiony

Łódź, 6 października.

(v) Władze pocztowe nosiły się z zamiarem **przeniesienia urzędu pocztowego Łódź V, mieszczącego się obecnie przy ul. Wólczańskiej 149, na ul. Kątną.**

Jak się obecnie dowiadujemy, realizacja tego projektu uległa zwłoce ponieważ upatrzony lokal na ul. Kątnej został już wynajęty przez kogoś innego, a narazie odpowiedniego lokalu w tej dzielnicy nie ma. **Sprawa przeniesienia urzędu Łódź V jest zatem obecnie nie aktualna.**

Podpalenie domu na Chojnach

Kto podrzucił szmaty nasycone benzyną pod dom Jana Lamusa przy ul. Jagiellońskiej 115? — Na tropie podpalaczy

Łódź, 6 października.

(kg). — Władze śledcze Łodzi stanęły w obliczu zagadki.

Wczoraj wieczorem, gdy **Jan Lamus,** właściciel domu na Chojnach przy ulicy Jagiellońskiej 115, siedział w swym mieszkaniu, **zauważył kłęby dymu, wydobywające się z podwórza.**

Przerażony wybiegł z pokoju i wówczas stwierdził, że **drewniana szopa, położona na terenie jego posesji, pali się.**

Na wszczęty alarm zbiegli się sąsiedzi, którzy zajęli się akcją ratowniczą.

Po energicznych wysiłkach pożar został zlokalizowany. Gdy Lamus wszedł do szopy, **zauważył jakieś tajemnicze szmaty, których przedtem nie było. Obejrzawszy je dokładnie, przekonał się, że szmaty nasycone są benzyną.**

Poszkodowany zwrócił się natychmiast do policji, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Stwierdzono, że pożar posesji Lamusa **powstał wskutek zbrodniczego podpalenia, o czem świadczyły właśnie podrzucone szmaty z benzyną.**

Sąsiedzi zeznali, że krótko przed pokazaniem się ognia na terenie posesji Lamusa kręcił się jakiś człowiek.

Właściciel domu przy ul. Jagiellońskiej 115 oświadczył, że **nie ma żadnych wrogów i nie wie kto podpalił jego dom.**

Dochodzenie w tej sprawie trwa.

Dowiadujemy się, że władze są już na tropie podpalacza.

Arbitraż w przemyśle pończoszniczym

Wczorajsza konferencja nie dała rezultatu

Łódź, 6 października.

(k). — Pod przewodnictwem inspektora przy XII obwodu p. Kakowskiego odbyła się wczoraj **konferencja w sprawie zlikwidowania sporu w przemyśle pończoszniczym, produkującym na okrągłych maszynach.**

Właściciele fabryk pończoszniczych przedstawili na wczorajszej konferencji opracowany przez siebie cennik płac, wprowadzający nowe stawki na artykuły nieobjęte dotychczasową taryfą płac.

Cennik ten został odrzucony przez przedstawicieli klasowego związku zawodowego, którzy oświadczyli, że stawki proponowane przez przemysłowców są zbyt niskie.

Ponieważ nie można było osiągnąć porozumienia

postanowiono, aby zwrócić się do okręgowego inspektora pracy z prośbą o zarządzenie arbitrażu,

podobnie, jak to miało ostatnio miejsce w przemyśle kotonowym w Łodzi.

Orzeczenie inspektora pracy, które ureguluje nareszcie sporne kwestie w przemyśle pończoszniczym, wydane będzie w najbliższym czasie.

POLICJANT NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Skazano go na 6 miesięcy więzienia

Łódź, 6 października.

(gr) — Przed kilku miesiącami często notowano **napady rabunkowe na powracających chłopów z targowisk łódzkich.** Kilku opryszków czatowało na **Szosie Zgierskiej** i żaden prawie gospodarz, przejeżdżający tamtędy, **nie mógł się przed nimi uchronić.**

Między innymi napadnięty został rolnik **Adam Kowalski.**

W pobliżu **Julianowa** podbiegł do wozu jakiś osobnik i, nim Kowalski zorientował się w sytuacji, napastnik zdjął z wozu **skrzynię z owocami.** Na krzyk poszkodowanego nadbiegł **posterunkowy Jan Dobrowolski,** który puścił się w pogoń za uciekającym i po kilku minutach łup odebrał.

Policjant nie dostarczył jednak skrzyni Kowalskiemu, lecz **sam się nią „zaopiekował".** Dobrowolski tłomaczył się, że skrzyni nie odebrał, choć było aż nadto świadków, że **mówił nieprawdę.**

Kowalski złożył skargę w policji. **Post. Kowalskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.**

Sąd skazał posterunkowego na **6 miesięcy więzienia.**

Służąca ofiarą „rosyjskiego arystokraty"

Niefortunna tranzakcja w bramie domu przy ul. Nowomiejskiej

Łódź, 6 października.

(gr) — Przez kilka miesięcy policja prowadziła walkę **z ulicznymi sprzedawcami biżuterii,** wśród których wszyscy niemal byli oszustami.

Jedną z wielu poszkodowanych była **Maria Kamerówna,** służąca z zawodu, której jakiś **„podupadły arystokrata rosyjski" sprzedał klejnot rodziny za 60 złotych.**

Oszust, starym i wypróbowanym sposobem wmówił dziewczynie, że brylant jest najczystszej wody, znalazł nawet w bramie domu przy ul. **Nowomiejskiej,** kilka osób, które pozazdrościły **dziewczynie niebywałej okazji i które w sprytny sposób podbiły cenę.**

Dopiero po niewczasie biedna dziewczyna dowiedziała się, że brylant jest **zwykłym czeskim szkłem, wartości kilkudziesięciu groszy.**

Poszkodowana złożyła skargę w policji i po pewnym czasie ujęto farmazona.

Był nim **31-letni Marian Restak,** bez stałego miejsca zamieszkania.

Sąd skazał go na **1 rok więzienia.**

Zakopał w ziemi 15 tysięcy złotych

Gdy mu skradziono pieniądze, zwrócił się do policji

Łódź, 6 października.

(gr) — Urząd śledczy w Łodzi zawiadomiony został o tajemniczej kradzieży, dokonanej przez nieujawnionych dotąd sprawców we wsi **Gąsiówki, gminy Wróblew** pod Łodzią.

Właściciel zagrody, **Czesław Rusiecki** sprzedał grunt i zabudowania, pieniądze zaś, uzyskane ze sprzedaży, **przechowywał w szopie pod ziemią.**

Rusiecki pragnął bowiem przenieść się do miasta i w tajemnicy przed krewnymi **wykopał dół w ziemi i ulokował tam cały swój majątek.**

Kiedy w dniu wczorajszym przybył do szopy, ku swemu przerażeniu spostrzegł, że w miejscu, gdzie zakopał pieniądze **widnieje olbrzymi otwór. Skarb oczywiście zniknął bez śladu.**

Rusiecki zwrócił się do policji.

Narazie poszukiwania za sprawcami nie dały rezultatu.

Oszczędności gospodarza wraz z sumą, uzyskaną ze sprzedaży zagrody sięgają **15.000 złotych.**

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

więc

PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘŻ w walce o byt.

Losy do I-szej klasy
poleca
KOLEKTURA Nr. 100
oddział w Łodzi,

Andrzeja 2 „PROMIEŃ"

Notatnik miejski

—o—

Jutro upływa ostateczny termin składania ewentualnych protestów przeciw wyborom do Rady Miejskiej w Łodzi. O ile do jutra do godz. 7-ej wieczór, nikt protestu nie wniesie — wybory uprawomocnią się. Dotychczas żaden protest nie wpłynął.

***

Zarząd miejski w Łodzi postanowił powiększyć park im. Sienkiewicza przez rozbudowę ulic, otaczających teren parku. Miasto wykupi wszystkie wolne tereny leżące dookoła i zabroni rozpoczynania jakiejkolwiek budowy na tych terenach.

***

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi postanowiła opracować w okresie zimowym specjalny plan urlopów robotniczych. Zorganizowane zostaną obozy wypoczynkowe, w których robotnicy będą mogli spędzać swój doroczny 2-tygodniowy odpoczynek.

***

W ciągu ubiegłego miesiąca straż ogniowa w Łodzi wzywana była do 22 wypadków pożaru. Największe nasilenie pożarów zanotowano w okolicach Placu Wolności i na Bałutach. Najwięcej pożarów przypadało na godziny od 4-ej do 7-ej wieczór.

Robotnicy okupują podwórze fabryczne

Właściciele firmy nie wpuścili ich do wnętrza budynku. — Zatarg powstał wskutek zwolnienia dwuch delegatów fabrycznych

Łódź, 6 października.

(k). — **Tkalnia mechaniczna p. f. Szapigel przy ul. Wólczańskiej 51, stała się w dniu wczorajszym terenem niezwykłego zatargu.**

Ostatnio związki zawodowe, grupujące robotników tej firmy, zwróciły się do inspekcji pracy z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji, gdyż **firma nie honorowała umowy zbiorowej i odmówiła robotnikom udzielenia urlopów.**

W piśmie skierowanym do inspektora pracy związki domagały się jednocześnie **pociągnięcia właścicieli fabryki do odpowiedzialności karnej z art. 59 prawa o wykroczeniach.**

Ubiegłej soboty, w związku z podjętą przez robotników akcją,

zwolnieni zostali z pracy dwaj delegaci i jeden robotnik.

Mimo to jednak, przybyli oni wczoraj do pracy, usiłując dostać się do fabryki.

Właściciele fabryki polecili zamknąć drzwi i nie wpuścili do środka nikogo z robotników. Nie mając innego wyjścia kilkudziesięciu robotników poczęło okupować podwórze firmy.

Delegacja robotników udała się przed południem do inspekcji pracy, składając meldunek o lokaucie.

Inspektor pracy wezwał przedstawicieli firmy Szapigel na konferencję, jednak konferencja ta nie dała rezultatu i zatarg trwa nadal.

Właściciele fabryki oświadczyli, że dopóki trzej zredukowani robotnicy nie opuszczą terenu fabrycznego — pozostali pracownicy nie będą wpuszczeni na salę.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

WTOREK, dnia 6-go października.

6.30 — 6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 — 6.50 Gimnastyka. 6.50 — 7.15 Muzyka (płyty). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.30 Parę informacyj. 7.30 — 7.35 Program na dzisiaj. 7.35 -- 8.00 Muzyka (płyty). 8.00 — 8.10 Andycja dla szkół. 8.10 — 11.30: Przerwa. 11.30—11.57: Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): obrazek p. t. „Na jesieni świat się mieni" (z Poznania). 11 57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.40: Muzyka lekka (płyty). 12.40—12.50: Potpourri walców Straussa w wykonaniu orkiestry Barnabas Geczy (płyty). 12.50—13.00: Dziennik południowy. 13 00—14.00: „Ze współczesnych operetek" (płyta za płytą). 14.00—14.57: Przerwa. 14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15 40: Koncert reklamowy. 15.40—15.55: Łódzkie aktualności: „Dziatwa musi się uczyć", pogadankę wygłosi inspektor Jan Braun.

15 55—16.00: O wszystkiem potroszku.

16.00—16.15: Sergiusz Prokofiew: Symfonia klasyczna D-dur op. 25 (płyty).

16.15—16.30: Skrzynka P. K. O

16.30—17.00: Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr Z. Górzyńskiego z udziałem Stanisławy Orskiej i Tadeusza Olszy (piosenki) (z Wystawy Radiowej).

17 00—17.15: „Londyn ubogich' '— odczyt Kazimiery Muszałówny.

17.15—18.00 D. c. koncertu z Wystawy Radiowej. W przerwie: Recytacje w wykonaniu Mariusza Maszyńskiego.

18.00—18 10: Pogadanka aktualna.

18.10 — 18.15 Wiadomości sportowe.

18.15 — 18.20 Wiadomości sportowe lokalne.

18.20—18 30: Rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.

18.30—18.50: Uwertury operowe (płyty).

18.50—19.00: Pogadanka aktualna.

19 00—19.20: Dyskutujmy — „Rola przywódcy w życiu społecznem" — wygłosi dr Bogdan Suchodolski.

19.20—19.40: Audycja z cyklu „Sonaty Ludwika v. Beethovena" w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego (fortepian) i Józefa Kamińskiego (skrzypce).

19.40—20.00: Piosenki w wykonaniu chóru „Wesoła Piątka" (ze Lwowa).

20.00—20.15: Pogadankę muzyczną wygłosi dr Emilia Elsnerówna

20.15—22.30: Koncert Symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Eugenii Umińskiej (skrzypce) i Wandy Wermińskiej (śpiew). Transmisja z teatru „Roma" w Warszawie. W przerwie koncertu: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna

22.30—22.45: „Poeta Rimbaud, kolonizator Abisynii" — szkic literacki St Miłaszewskiego.

22.45—23.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club".

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, o godz. 7.30 wiecz. sztuka Wernera „Ludzie na krze" z Janem Boneckim w roli głównej — Ceny zniżone.

W środę o godz. 8.30 wiecz. występ Juljusza Osterwy w komedii Franciszka Molnara „Wielka miłość". Ceny biletów nie podwyższone.

W czwartek o godz. 8.30 wiecz. trzeci i ostatni występ baletu Parnella, który przed swoim tournee po Italji jeszcze jeden raz popisywać się będzie w Łodzi swoim koncertowym programem złożonym z numerów, które baletowi temu zapewniły pierwsze miejsce na olimpiadzie tanecznej w Berlinie.

W niedzielę wystąpią w Teatrze Miejskim niezrównani Szczepko i Tońko oraz Olga Kamińska. Szczegóły w afiszach

TEATR POPULARNY
(Ogrodowa 18)

Z entuzjazmem przyjęty przez publiczność nieśmiertelny „Chory z urojenia" cieszy się w dalszym ciągu powodzeniem, gorąco oklaskującej widowni.

Dziś i dni następnych „Chory z urojenia" o godz. 8.15 wieczorem z B. Bronowską, J. Gosławską, Z. Sykulską, Z. Tokarskim K Leszczyńskim, J. Niwińskim, M. Nawrockim, w obsadzie pod reżyserją M Zonera, wykonawcy roli tytułowej. Dekoracja S. Węgrzyna.

Poradnik astrologiczny

6 PAŹDZIERNIK 1936 r.

W godzinach rannych z powodzeniem możemy załatwiać interesy wekslowe i bankowe i ubiegać się o posady mające związek z żeglugą i dziennikarstwem. Począwszy od godz. 11-ej działają krytyczne wpływy dla górnictwa i hutnictwa. Od godz. 12-ej do godz 14-ej jest odpowiednia pora do załatwiania spraw wymagających szybkiego zakończenia oraz do zawierania trwałych związków miłosnych. Godz. 15-ta przyniesie niezwykłe idee i plany na przyszłość, które należy natychmiast zacząć realizować. Między godz. 16-tą a godz. 18-tą narażeni jesieśmy na straty materialne i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Następny okres sprzyja wojsku i nadaje się do rozpoczynania podróży morskich oraz zawierania umów. Wieczór zapowiada się nieszczególnie, należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i we wszystkich sprawach działać bardzo przezornie. Koło godz. 23-ej czeka nas powodzenie towarzyskie.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, posiada zdolności w różnych kierunkach, brak energii i wytrwałości w pracy, oddane w przyjaźni.

Likwidacja domów schadzek w Łodzi

Właściciele nieruchomości spisujący fikcyjne umowy najmu, będą surowo karani. — Energiczne zarządzenia władz

Łódź, 6 października.

(v) Władze administracyjne wypowiedziały **energiczną walkę nierządowi na terenie Łodzi.**

W pierwszym rzędzie zwrócona została uwaga **na potajemne domy schadzek,** których w Łodzi było stosunkowo dużo. „Domy" te były niejednokrotnie **urządzone luksusowo przy czym prowadzone były jednocześnie nawet lokale gry.**

Władze postanowiły wszystkie te potajemne **domy schadzek zlikwidować.**— Akcja władz podzielona została na dwa etapy — przedewszystkim na **śródmieście a następnie przedmieścia.**

Energiczne kontrole władz doprowadziły **do wykrycia i zlikwidowania kilkunastu domów schadzek w śródmieściu, mieszczących się przy ul. Piotrkowskiej, Al. Kościuszki i Andrzeja.**

Obecnie uwaga władz skierowana została na przedmieścia.

Likwidacja domów schadzek odbywa się w ten sposób, że władze, po stwierdzeniu charakteru mieszkania, legitymują obecnych, właściciela mieszkania zatrzymują przez okres prowadzonych dochodzeń, **zaś mieszkanie zostaje opieczętowane.** Po śledztwie, właściciel mieszkania zostaje wypuszczony za kaucją do rozprawy.

Okres ten wykorzystywany jest w ten sposób, że właściciel mieszkania **„podstawia" inną osobę, która „wynajmuje" opieczętowane mieszkanie.** W takich wypadkach władze zobowiązane są **do zdjęcia pieczęci z drzwi.**

Tymczasem w mieszkaniu, **prowadzony jest ten sam proceder przez tę samą osobę tylko, że na drzwiach figuruje inne nazwisko.** Wskutek tych praktyk, akcja władz policyjnych **napotyka na duże trudności.**

Ponieważ jednak taka zamiana mieszkania i wynajęcie przez fikcyjnego lokatora odbywa się przeważnie **za wiedzą właściciela nieruchomości — władze postanowiły w wypadkach tego rodzaju karać również i właścicieli nieruchomości, wynajmujących świadomie mieszkania na domy schadzek.**

ULICE, KTÓRE NIE MAJĄ NAZW

Lekarz nie może znaleźć chorego.—Karetki pogotowie błądzą na przedmieściach. — Apel do zarządu miejskiego

Łódź, 6 października.

(v) Lekarze Ubezpieczalni oraz pogotowia miejskiego i „Czerwonego Krzyża" jak i sanitariusze skarżą się na to, że **nieuporządkowanie ulic na peryferiach w wielu wypadkach uniemożliwia, a w każdym razie utrudnia niesienie pomocy choremu.**

Chodzi o to, że na nieuporządkowanych ulicach dalekich przedmieść **brak jest napisów orientacyjnych.** O ile w śródmieściu na każdym narożniku widnieją tabliczki z nazwami ulic i orientacyjną numeracją o tyle na peryferiach udogodnień tych nie ma.

Gdy lekarz jedzie do chorego gdzieś **na kresy Chojen, Bałut, Kozin, w stronę Starych Górek czy też Stoków, musi godzinami błąkać się i szukać właściwej ulicy,** co bez pomocy przechodniów i okolicznych mieszkańców jest nieraz niemożliwe. Peryferia są mało zabudowane i niekiedy dwie dróżki w szczerym polu oznaczają **dwie ulice, przy których stoi kilka domów.** Tymczasem jednak na skrzyżowaniach ulic nie ma domu czy płotu na których możnaby zawiesić tabliczkę z nazwą ulicy, **należy to uczynić na zwykłym słupie, wbitym w ziemię.**

Ulice na peryferiach posiadają przeważnie nazwy tylko, że ulice te nie są **wytyczone i trudno je znaleźć.** Nawet lekarz, który korzysta z planu Łodzi, nie może się zorjentować, ponieważ **plany są przeważnie stare i niedokładne.**

A przecież na tych uliczkach, prawie na wsi — **mieszka biedota miejska i robotnicy, którzy mają prawo do świadczeń i mogą wzywać lekarzy Ubezpieczalni, albo pogotowie.**

Niejednokrotnie, zwłaszcza w zimowe ciemne popołudnie zdarza się tak, że **chory czeka kilka godzin na pomoc, a lekarz szuka drogi do chorego, tracąc czas i zaniedbując tym samym innych pacjentów.**

Władze miejskie powinny **zwrócić uwagę na zaniedbanie uliczek na przedmieściach i uczynić je dostępnemi nietylko dla miejscowych „wtajemniczonych" mieszkańców, ale również i dla tych wszystkich przybyszów, którzy przyzwyczaili się szukać nazw ulicy na tabliczkach informacyjnych.**

Koszt zainstalowania takich słupów drewnianych z napisami **jest niewielki, a udogodnienie bardzo duże.**

Tragiczna śmierć kasjera Ubezpieczalni piotrkowskiej

Po dwuch miesiącach wyłowiono zwłoki z Pilicy

Tomaszów Maz., 6 października.

Dwaj robotnicy, wracający z pracy wczoraj wieczorem przez most na rzece Pilicy koło Brzustówki zauważyli w wodzie na mieliźnie **zwłoki mężczyzny w spodenkach kąpielowych.** O odkryciu swym zawiadomili niezwłocznie policję, która poleciła wydobyć zwłoki i przenieść je do zakładu szpitala miejskiego.

Wdrożone dochodzenia wykazały, że topielcem jest 48-letni Jan Bolesław Bieńczycki, **mieszkaniec Piotrkowa Trybunalskiego, zatrudniony w tamtejszej Ubezpieczalni Społecznej w charakterze kasjera.**

Zwłoki znajdowały się w stanie zupełnego rozkładu, albowiem znajdowały się w wodzie przez dwa miesiące.

Bieńczycki w dniu 6. sierpnia r. b. kąpał się w Pilicy pod Sulejowem i utonął wskutek ataku serca. Wszelkie poszukiwania nie doprowadziły wówczas do żadnego wyniku.

Dopiero obecnie przypadkowo wyłowiono zwłoki.

Odkryciu tym zawiadomiono rodzinę w Piotrkowie Trybunalskim.

Pogrzeb odbył się dziś w Tomaszowie.

Dzieci marzną w szkołach powszechnych

Pogody nie stosują się do okólnika władz

Łódź, 6 października.

(v) Wczesna zima w roku bieżącym daje się wszystkim we znaki. **Najdotkliwiej jednak odczuwają ją dzieci szkolne, marznąc w nieopalanych klasach.** Przepisy „urzędowe" uregulowały bowiem kwestję opalania sal szkolnych, **ustalając 1 listopada dniem, od którego należy rozpocząć ogrzewanie szkół.**

Pogoda jednak jakoś nie stosuje się do okólników urzędowych i w tym roku sprawiła wszystkim nieprzyjemną niespodzianką. Niektórzy kierownicy szkół powszechnych **polecili ogrzewanie sal szkolnych wbrew urzędowym przepisom,** w wielu jednak szkołach **ubogie dzieci, źle odżywiane, niedostatecznie ubrane, marzną przez kilka godzin pobytu w klasie.**

Dożywianie dzieci w szkołach powszechnych również w roku bieżącym idzie jakoś ospale. Zarząd Miejski zorganizował dożywianie około 5.000 dzieci, wobec jednak istotnych potrzeb **liczba ta jest kroplą w morzu.** Rady szkolne nie rozpoczęły jeszcze akcji dożywiania, a o kredytach z Funduszu Pracy na dożywianie również nic nie słychać.

Nie stosują się do przepisów budowlanych

10 osób stanęło przed sądem starościńskim

Łódź, 6 października.

(v) Sąd starościński w Łodzi rozpatrywał w dniu wczorajszym szereg spraw na tle **przekroczenia obowiązujących przepisów budowlanych.**

Protokuły spisywane są zwłaszcza mieszkańcom przedmieść, którzy stawiają szopy, dobudówki, stajnie, a niejednokrotnie nawet **wznoszą domy nie uzyskawszy uprzednio zezwolenia władz budowlanych i zatwiedzenia planów.**

W dniu wczorajszym przed sądem starościńskim zasiadło **10 oskarżonych,** przeważnie mieszkańców peryferyj, którzy samowolnie wznosili nowe budowle, względnie przerabiali istniejące **bez zezwolenia władz.**

Wszyscy oskarżeni skazani zostali na grzywny w wysokości od 10 do 50 zł. przy czym budowle wzniesione przez nich **muszą być rozebrane, a przeróbki przywrócone do stanu pierwotnego.**

Jednocześnie władze pociągnęły do odpowiedzialności **pięciu właścicieli nieruchomości w Łodzi za brudy, panujące na posesjach.**

Właściciele nieruchomości **skazani zostali na grzywny w kwocie od 5 do 25 złotych** za niezamiecione klatki schodowe, nieszczelne doły biologiczne, brudne podwórza i t. d.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kon i S-ka (Plac Kościelny 8), A. Charemza (Pomorska 12), W. Wagner i S-ka (Piotrkowska 65), J. Zajączkiewicz i S-ka (Plac Boernera), Z. Gorczycki (Przejazd 59), M. Epstein (Piotrkowska 225), Z. Szymański (Przędzalniana 75).

„Przygoda Urszuli"

— sensacyjna powieść współczesna — napisana została przez Adama Nasielskiego specjalnie dla tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść"

i ukazała się już w Nr. 174 C.T.P. Ponadto:

stałe dodatki specjalne: MODA — KOSMETYKA — AKTUALIA KULINARNE. — Obszerny dział humoru.

Cena egzemplarza 30 gr.

Do nabycia wszędzie.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść spółczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprzedzam pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyzyskiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miljony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!.... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mściciel ludzkich krzywd".

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela".

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Zietek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkajcego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętka, jak to czynił co wieczór, na partję szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprzedzić Ziętka — niech pilnuje medalionu!"... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwina o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamorodowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalonu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Chlebodawczynią Jadzi jest pani dyrektorowa Hołubińska kobieta zła i przewrotna.

Pewnego dnia Jadzia otrzymała list od Ziętka, który zapraszał ją na niedzielę do mleczarni przy ulicy Grójeckiej 18. Pani Hołubińska wydarła jej ten list z ręki i zagroziła Ziętkowi policją, jeżeli Jadzia pójdzie na to spotkanie.

Jadzia poszła, okazało się jednak, że list ten pisał Arbuzow, który chciał ją ściągnąć jako zakładniczkę, by za jej pośrednictwem zwabić do pułapki również Ziętka. W tym celu proponuje jej napisanie listu do Ziętka, ale Jadzia odmawia kategorycznie.

Arbuzow wobec tego wtrąca ją do piwnicznego lochu.

W tym czasie Halwin wraz z innymi przemysłowcami wynajmuje amerykańskiego detektywa Weba do walki z Mścicielem. Pewnej nocy Halwin i Web zakradają się do fabryki, by sprawdzić, kto podrzuca tajemnicze listy z pogróżkami.

Detektyw podszedł do drzwi, prowadzących do sekretariatu. Przyłożył ucho. Za drzwiami panowała absolutna cisza. Przysunął latarkę do zamków i jeszcze raz obejrzał je dokładnie. Otworzył drzwi.

Zajrzał do sekretariatu. Skonstatował, że tam również nikogo nie ma.

— Nikt nie powinien wiedzieć o naszej dzisiejszej wizycie w biurze — rzekł detektyw.

— Wiem o tym — odparł Halwin — Chodzi przecie o to, żeby nikt nie wiedział, że zmieniliśmy zamki...

— Tak, ale zamków dziś jeszcze nie zmienimy...

— Nie zmienimy?... Dlaczego?... Przecie pan sam mówił, że tylko po to tu dziś przyjdziemy!

— Nie tylko po to przyszliśmy tutaj... Są sprawy ważniejsze...

Na twarzy prezesa malowało się zaciekawienie.

— Rozumiem... — rzekł wreszcie. — Pan chyba doszedł do wniosku, że zmiana zamków jest zbyteczna... I ja tak myślałem... Bo któżby się odważył wchodzić do mego gabinetu, gdy mnie nie ma?... To nonsens!...

— Tak pan przypuszcza? — uśmiechnął się Web. — To pan jest w błędzie... Ręczę panu, że Mściciel jest dokładnie poinformowany o każdym pańskim kroku... On tu każdego dnia składał panu wizyty podczas pańskiej nieobecności... On zna treść wszystkich pańskich rozmów, prowadzonych tutaj, w tym pokoju...

— Pan przesadza...

— Nie przesadzam, panie prezesie... Wiem co mówię... Mogę panu nawet dostarczyć odpowiednich dowodów...

To rzekłszy, Web zbliżył się do miejsca, w którym stała kanapka, przykryta wzorzystą tkaniną. Odchylił rąbek tkaniny, ukazując kąt pokoju, gdzie czerniała jakaś mała skrzyneczka. Halwin na widok skrzynki cofnął się przerażony.

— Co to?... Maszyna piekielna?...

— Nie, tak źle nie jest... — roześmiał się Web. — Po prostu tylko aparat podsłuchowy...

— Aparat pod—słu—cho—wy?... Co to znaczy?!

— To znaczy, że Mściciel zainstalował tutaj ów aparat, aby wiedzieć dokładnie, o czym pan rozmawia w swym gabienecie...

Halwin zbladł.

— To... to... jest okropne...

Detektyw potwierdził ruchem głowy.

— A jednak prawdziwe... — odparł. — Czy nie miałem racji, mówiąc, że Mściciel raz dziennie musiał panu przynajmniej składać wizytę w tym gabinecie, oczywiście, podczas pańskiej nieobecności, aby zabrać nagraną taśmę głosową?

— Więc w jaki sposób on tu wchodzi?

— Normalnie prawdopodobnie... przez drzwi z sekretarjatu...

— Więc kto to mógł być?!

Web wzruszył ramionami.

— Niestety, narazie nie mogę panu prezesowi odpowiedzieć na to pytanie... Ale mam nadzieję, że wkrótce otrzyma pan ode mnie odpowiedź...

Czy pan już coś wie?...

— O, nie... Domyślam się tylko... — odrzekł detektyw z tajemniczą miną.

Halwin jeszcze raz spojrzał na skrzynkę w kącie i rzekł:

— Musimy to zniszczyć!... Natychmiast!...

I zamierzał już w wielkiej pasji kopnąć aparat podsłuchowy, lecz Web powstrzymał go, mówiąc:

— Czy chce pan zniszczyć swego dobroczyńcę?

— Nie rozumiem!

— Ten aparat odda nam jeszcze wielkie usługi.... Zaraz zaimprowizujemy odpowiednią rozmowę...

— Czy to wszystko, cośmy teraz mówili, również zostało zanotowane w tym aparacie?

— Nie.... Przypomina sobie pewnie pan prezes mój okrzyk zdumienia dziś z rana, gdyśmy weszli do gabinetu... Wtedy zauważyłem właśnie za kanapą ów aparat... Znam się doskonale na tych kombinacjach, nie raz miałem do czynienia z tego rodzaju aparatami. Na wszelki wypadek więc przede wszystkim zatrzymałem jego działanie... Wystarczy tylko naciśnięcie nogą tego maleńkiego pedału, by unieruchomić taśmę. Od południa aparat jest więc nieczynny.

Halwin odetchnął, jak gdyby wielki ciężar spadł mu z serca.

— A o jakich zasługach mówił pan w związku z tym aparatem? — zapytał, odzyskując powoli dawny spokój ducha.

— Upozorujemy zaraz niezwykłą rozmowę przy czynnym aparacie podsłuchowym, żeby wprowadzić Mściciela w błąd i wciągnąć go do zasadzki... Skoro wykryłem jego metody działania, nie wystarczy je zniszczyć... Trzeba je wykorzystać dla własnych celów... To się nazywa prawdziwa walka...

Halwin spojrzał nań z szacunkiem.

— Widzę, że pan nadaje się do tej walki jak nikt inny.... — pochwalił go.— Nabieram przekonania, że przy pańskiej pomocy uda nam się rzeczywiście unieszkodliwić w krótkim czasie Mściciela. Więc co pan radzi czynić?...

Detektyw zamyślił się. W bladym świetle latarki postać jego przedstawiała się bardzo tajemniczo. Wreszcie zaczął mówić:

— Panie prezesie... Proszę słuchać uważnie co teraz powiem.... Ziętek jest obecnie jednym z członków bandy Mściciela... On zna jego kryjówkę... Jeżeli jego złapiemy, uda nam się wykryć również Mściciela....

— Dobrze, ale gdzie pan znajdzie Ziętka?... Ja też na niego poluję!... I Arbuzow go szuka...

— On go nie znajdzie, a ja go znajdę. Właśnie dzięki temu aparatowi podsłuchowemu.

— W jaki sposób?

— Za chwilę otworzę aparat i upozorujemy normalną rozmowę w pańskim gabinecie... Ja wyjdę z tego pokoju i zapukam.... Pan powie „Proszę"... Wejdę. Wszystko musi się odbyć tak, jak gdyby odbywało się w rzeczywistości, gdyż na taśmie odbija się każdy szmer, każde stuknięcie obcasem... Pan mnie będzie nazywał „Weilem".... A więc będę niby to pańskim urzędnikiem... I powie pan do mnie w ten sposób... „Panie Weil, mam dla pana bardzo ważne zlecenie... Jutro o godzinie dwunastej w południe włoży pan do naszej skrytki w Banku Centralnym medalion"...

— Co?... Medalion?... Zdziwił się Halwin. — Jaki medalion?...

— Nie mogę panu prezesowi teraz wszystkiego wytłumaczyć, bo pan prezes i tak nie zrozumiałby tego.... — odparł Web. — Proszę mi zaufać.... Wiem co mówię.... Więc powtarzam: Powie pan prezes w ten sposób do mnie: — „Panie Weil, mam dla pana ważne zlecenie. Jutro o godzinie dwunastej w południe włoży pan do naszej skrytki w Banku Centralnym medalion... O godzinie dwunastej punktualnie musi pan być w Banku... Medalion ten na pozór jest bezwartościowy, ale dla mnie posiada on kolosalną wartość. Proszę więc o tym pamiętać. Pojedzie pan do Banku naszym autem"... Nic więcej!... To wystarczy...

Halwin wzruszył ramionami.

— I co będzie z tym medalionem?...

— Nic... — uśmiechnął się detektyw. — Wystarczy tylko, żeby pan to powiedział i żeby te słowa odbiły się na taśmie aparatu podsłuchowego... Nic więcej....

— I na podstawie tej sfingowanej rozmowy uda się panu złapać Ziętka?

— Tak... Już moja w tym głowa...

Halwin ponownie wzruszył ramionami i rzekł:

— Jeżeli pan to uważa za konieczne, proszę bardzo... Mogę zagrać tę rólkę...

— A więc pamięta pan swoje słowa?

— Tak!

— W takim razie otwieram aparat i zaczynamy!.. Uwaga!...

Detektyw nacisnął jakiś guzik na aparacie i na palcach wysunął się z gabinetu.

Halwin usiadł za biurkiem i choć w gabinecie było ciemno, przerzucał papiery, by wywołać odpowiednie akustyczne wrażenie. Rozległo się pukanie do drzwi.

— Proszę! — rzekł Halwin.

Detektyw wszedł do gabinetu.

— Panie Weil — zaczął Halwin uroczystym tonem, niczem aktor, który nauczył się na pamięć swej roli. — Mam dla pana ważne zlecenie! Jutro o godzinie dwunastej w południe włoży pan do naszej skrytki w Banku Centralnym medalion...

— Dobrze, panie prezesie... — odparł Web zmienionym głosem.

— O godzinie dwunastej punktualnie musi pan być w Banku... Medalion ten na pozór jest bezwartościowy, ale dla mnie posiada on kolosalne znaczenie....

— Rozumiem, panie prezesie....

— Proszę więc o tym pamiętać.... Pojedzie pan do Banku naszym autem...

— Dobrze, panie prezesie....

Szurgnął nogami i skierował się ku drzwiom. Ale zatrzasnąwszy drzwi, pozostał w gabinecie, na palcach zbliżył się do kanapki i zatrzymał działanie aparatu podsłuchowego.

— W porządku!... — zawołał z zadowoleniem w głosie. — Sądzę, że podstęp udał się... A czy teraz już pan rozumie dlaczego odłożyłem na kilka dni sprawę zamiany zamków?

— Niedokładnie rozumiem... — przyznał się Halwin.

— Chodzi mi o to, żeby Mściciel dostał się jeszcze jutro do pańskiego gabinetu i żeby zabrał tę taśmę. Gdybyśmy zmienili zamki, utrudnilibyśmy mu dostęp...

— Z pana jest rzeczywiście sprytny człowiek... — pochwalił go po raz drugi Halwin. Czy możemy już odejść?...

— Jeszcze chwileczkę.... — powstrzymał go detektyw. — Chciałbym skorzystać z okazji i zajrzeć do biurka pańskiej sekretarki...

— Panny Janiny?... — zdziwił się Halwin. — Czy pan ją jeszcze podejrzewa o jakieś ciemne sprawy?...

— Nic nie wiadomo, panie prezesie... Zobaczymy...

Detektyw otworzył drzwi i wyszedł do sekretarjatu. Biurko panny Janiny mieściło się przy oknie. Obok stał stolik z maszyną i aparatem telefonicznym. Web skierował snop latarkowego światła na biurko.

Spojrzał na zamek i odrazu zorjentował się w konstrukcji. Wyciągnął z teczki jakiś drut i po kilku sekundach biurko było otwarte.

Detektyw i Halwin nachylili się nad stosami papierów, wypełniających szuflady biurka...

W tej samej chwili otworzyły się cichaczem drzwi od korytarza. Nikt tego nie zauważył. W otworze ukazała się głowa, przesłonięta czymś czarnym.

Ktoś niezauważony obserwował z ukrycia detektywa i Halwina, szperających w szufladach biurka.

— O, widzi pan... — szepnął detektyw. — Tu są jakieś prywatne listy... Ciekawe z kim ona koresponduje....

W tej chwili czarna postać, stojąca przy drzwiach podniosła rękę... Błysnęła rewolwerowa lufa...

— Jest przystojna — odparł Halwin — więc czemu się pan dziwi, że romansuje z chłopcami...

— Obawiam się, że to nie są listy miłosne...

— Czy pan przypuszcza, że....

Halwin nie dokończył, gdyż w tej chwili detektyw wyciągnął błyskawicznym ruchem rewolwer z kieszeni i strzelił w stronę drzwi, wychodzących na korytarz, poczym legł plackiem na podłogę, pociągając za sobą prezesa.

Rozległ się drugi strzał od strony korytarza i do uszu leżących na podłodze mężczyzn doleciał jakiś szmer, jak gdyby ktoś szybko bosemi nogami uciekał po schodach.

Dalszy ciąg jutro

RIALTO

PRZEJAZD 1.

DZIŚ wielkie święto filmowe UROCZYSTA PREMIERA najpotężniejszego filmu francuskiego w dziejach światowej kinematografji!!!

„Koenigsmark"

Arcydzieło treści, gry i reżyserji w/g głośnego utworu Piotra Benoit.
Reżyserja: MAURICE TOURNEUR
Rekordowa obsada: ELISSA LANDI i JOHN LODGE na czele licznego zespołu znakomitych artystów ekranu!
Udział tysiącznych tłumów statystów!
Niespotykany dotąd przepych wystawy!
„KOENIGSMARK" jest obecnie czołową atrakcją artystyczną w największych metropoljach świata.

Doktór **REICHER**
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—12

Dr. med. **ZIOMKOWSKI**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
POWRÓCIŁA
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
Przyjmuje od 9—3-ej,
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

TRWAŁA ondulacja. Komplet z myciem: strzyżenie i ułożenie za 5 zł. zakład fryzjerski, Targowa 38. 6

TAŃCZYĆ nauczysz się tylko w szkole tańca S. Kazanowskiego, Wólczańska 35, tel. 241-45.

Dr. **NITECKI**
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. **BIBERGAL**
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja z gwarancją aparatem parowym lub elektrycznym wykonuje zakład fryzjerski — Główna 33.

OKAZYJNIE do sprzedania gazomierz Zakątna 40, m. 25 od 3 do 5-ej.

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2

Pocz. o g. 4

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Poraz pierwszy w Łodzi ulubieńcy publiczności

FLIP i FLAP

w najnowszej i najweselszej komedji p. t. **„Cygańskie dziewczę"**

Uwaga! **Przepiękne melodje, muzyka i śpiew**

Pocz. o g. 5

KINO TEATR **ADRIA** GŁÓWNA 1

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16

Pocz. o g. 4

Ostatnie dni! Najweselsza polska komedja wojskowa p. t.

„DODEK NA FRONCIE"

w roli głównej król humoru **ADOLF DYMSZA**

Anons! Następny program: **„Najpiękniejszy dzień mego życia"** w roli gł. **Józef Schmidt** —

Kino-Teatr „CORSO"

Początek o godz. 4 pp. w soboty i niedziele o godz. 12-ej. — CENY OD 50 GR.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Wielki przebojowy program

I. Robin Hood z Eldorado

W roli głównej: WARNER BAXTER Niezwykła sensacja! Tragedja Meksykanina! Niebywała emocja! oraz nadzwyczajny i wesoły dodatek

II. CZERWONE JABŁUSZKO

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

222) **Powieść spółczesna**

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Deszcz padał i padał bez przerwy. Wielkie kałuże srebrzyły się na asfalcie ulicy — przyniesiony z pobliskiego parku powiędły liść zawirował żałośnie, niby umierający motyl i upadł w błoto ulicy.

Rzadcy przechodnie szybkim krokiem przemykali się chodnikiem, ażeby zniknąć w tumanach mgły przedwieczornej.

— Oto i koniec złotej polskiej jesieni! — westchnęła baronowa — i znów nadeszły dni nie kończycych się deszczów — dni szare, smutne, niby myśl o starości i śmierci...

Grotomirska zrozumiała, że nadszedł dogodny moment, ażeby porozmawiać z ciotką poważnie.

— Moja ciociu — zaczęła — to prawda, że ta niepogoda jest deprymująca. Ale przecież — Bogu dzięki — są jeszcze kraje, gdzie panuje lato w całej pełni: naprzykład we Włoszech Południowych czy na Sycylii... Ja na miejscu cioci nie wahałabym się, ale pojechałabym tam chociażby jutro.

Wielkie krople deszczu dzwoniły po szybach a do ich taktu rozszemrały się w półciemnym pokoju słowa starej baronowej.

— Tak, tak, to piękna rzecz podróż: szczególnie w nieznane kraje. Najeździłam się nie mało po świecie, gdy byłam młoda i nie zblazowana. Dziś jednak jestem już stara i chora. Wojaże straciły dla mnie swój urok. Dziś wolę już zostać w domu!

— A jednak, ciociu, ze względu na stan swego zdrowia, powinnaś pojechać na Południe — przekonywała ją siostrzenica. Ciotka jednak potrząsała głową:

— Daj spokój perswazjom, nie chce mi się stąd ruszać!

— Jednakże doktór...

— Ach, doktór, doktór! — zniecierpliwiła się baronowa — łatwo mu powiedzieć „jedź", mnie jednak trudna zdecydować się wyjechać... Tu mam wygody, spokój, a przedewszystkiem....

Zawiesiła głos, ażeby dokończyć z naciskiem:

— A przedewszystkiem mam ciebie, z którą nie chciałabym się rozstać dopóki nie będę całkowicie zdrowa!

W jej starczych oczach wyczytała Julia tyle sentymentu, że nie zastanawiając się wiele, przerwała jej:

— A gdybym zdecydowała się pojechać razem z ciocią?

— Chciałabyś mi naprawdę towarzyszyć? Dziękuję, dziękuję ci serdecznie za twoją ofiarę! Naturalnie, że w takim razie pojechałabym chociażby dziś.

Teraz dopiero uprzytomniła sobie Julia, że jej wyjazd na Południe oznaczałby dalszą rozłąkę ze Stanisławem. Mózg jej pracował intensywnie nad wynalezieniem sposobu, ażeby jednak pogodzić jedno z drugim.

— Najlepiej będzie — zaczęła sprytnie — gdybyśmy na tę podróż wybrały się autem. Mój „Packard" jest wyborny, jakgdyby stworzony do podobnej drogi. A i szofer pierwszorzędny.

Tu jednak ciotka okazała dużo energii.

— Nie, moja droga! — przerwała jej stanowczo nie jestem na tyle zdrowa ani młoda, ażeby tłuc się setki kilometrów samochodem. Poprostu weźmiemy sliping pospiesznego pociągu, będzie to dla mnie znacznie wygodniejsze.

Grotomirska nie mogła nie przyznać starej pani racji.

Posmutniała. Gdyby mogła wycofałaby się najchętniej z całej tej imprezy. Niestety jednak, nie wypadało jej cofać słowa danego ciotce.

Zrozumiała tylko jedno: że nie może odjechać, nie pożegnawszy się ze swoim Staszkiem.

— W takim razie — podjęła znowu przerwany wątek — będę musiała pojechać na parę dni do Grzymanowic, wydać dyspozycje i wziąć potrzebne mi do podróży rzeczy. Garderoba bowiem, w którą zaopatrzyłam się, przyjeżdżając tutaj, jest bardzo niekompletna.

— Więc dobrze! — skinęła głową ciotka Matylda. — Daję ci dwa dni urlopu. Załatw swoje sprawy, zapakuj się i wracaj. Ja również w międzyczasie przygotuję się do drogi tak, że zaraz po twoim powrocie będziemy mogły pojechać na Południe. Zostaw mi tylko swój paszport zagraniczny, ażebym odświeżyła wizy.

Poczym dorzuciła jeszcze:

— Ponieważ wiem, że wolisz jeździć samochodem, niż koleją, oddaję ci do dyspozycji swoje auto. Tym sposobem prędzej zajedziesz do Grzymanowic.

— I prędzej zobaczę swojego Staszka! — pomyślała Julia. I serce jej roztrzepotało się w piersiach na myśl o czekającym ją szczęściu.

Rozdział sto dwudziesty piąty.
JULIA POWRACA

Po wyjeździe Julii ogromnie puste wydały się Staszkowi Grzymanowice.

Spodziewał się z dnia na dzień jej powrotu — ona jednak nie przyjeżdżała.

Dwa razy otrzymał od niej krótkie listy, w których Julia zapewniała go, że nie zapomina o nim. To pocieszyło go znacznie, ale nie uciszyło targającej nim tęsknoty.

Nie mogąc sobie znaleźć miejsca w Grzymanowicach, pewnego dnia udał się do Kamiennej Wólki.

Ojciec, jak zawsze, przyjął go bez zbytniej afektacji. Przeginając rozpaloną do białości sztabę, nie przerywał roboty na widok wchodzącego syna.

Przyjaźnie skinął mu tylko głową i mruknął:

— Dobrze żeś przyszedł! Pietrka poniosło gdzieś na jarmark, pomożesz mi więc w robocie.

Staszek bez słowa zrzucił z siebie marynarkę i ujął ciężki młot.

Po chwili rozległ się w kuźni zgodny stuk dwuch młotów, spadających na kowadło.

(Dalszy ciąg jutro).

Oszczędzaj...
ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!
Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczęśliwić na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!

+ „OLLA" +
PREZERWATYWY..!?

SPORZĄDZ pg. PAT. AMER Nº 1959701
W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ MAŁOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

express sportowy

Szabo pobił rekord
światowy Ladoumeque'a

Budapeszt, 6 października.
W Budapeszcie na zawodach lekkoatletycznych Węgier, Szabo, zaatakował rekord światowy Francuza Ladoumegue'a na 2000 m. Próba dała wynik pomyślny. Szabo uzyskał czas 5:20,4 podczas gdy rekord Ladoumegue'a wynosił — 5:21.8 sek.

Najbardziej fair w Austrii
gra Vienna

Wiedeń, 6 października.
Nagrodę honorową dla zespołu pierwszej Ligi wiedeńskiej, która gra najbardziej fair, zdobyła w roku bieżącym Vienna.

Nowe zwycięstwo
bokserów Gedanii

Toruń, 6 października.
Onegdaj wieczorem rozegrany został w Toruniu mecz bokserski pomiędzy gdańską Gedanią a toruńskim Gryfem. Zwyciężyła Gedania w stosunku 9:7.

W poszczególnych walkach Wyszecki zremisował z Grabowskim, Sierocki przegrał z Igielskim, Zieliński uległ Krzemińskiemu, Hirsz zremisował z Grabowskim II. Plichta pokonał Jaro, Sarnowski zremisował z Farbińskim, Hanske znokautował Leszczyńskiego, wreszcie Choma wygrał walkowerem z powodu braku przeciwnika. Widzów zebrało się około 1000.

Zgon zasłużonego
działacza sportowego

Wczoraj w nocy zmarł w szpitalu C. W. San. w Warszawie major Budzianowski, jeden z założycieli Lechii Lwowskiej, ostatnio przewodniczący kolegium sędziów piłkarskich na okręg pomorski.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w środę.

Kolarze łódzcy na mistrzostwach Polski

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie na Dynasach wyścig torowy na 50 klm. o tytuł mistrza długodystansowego Polski. Na wyścig ten Łódzki Okręgowy Związek Kolarski wysyła czterech kolarzy ze Szmidtem i Wójcikiem.

Wyniki zjazdu kolarskiego PTC

Sklasyfikowano już wyniki ogólnopolskiego kolarskiego zjazdu gwiaździstego do Pabianic, który odbył się z racji jubileuszu 30-lecia P.T.C. Do zjazdu tego zostało zgłoszonych 156 kolarzy, zaś sklasyfikowanych zostało 102 kolarzy. Po dokładnem obliczeniu okazało się, że dwaj zawodnicy — Ornatowski W. i Kołodziejski Alf. z Łódzkiego Tow. Kolarskiego otrzymali jednakową notę (przeszło 7.400 pkt.), wobec czego o pierwszem miejscu zadecydowano drogą losowania. Przypadło ono w udziale Ornatowskiemu przed Kołodziejskim. Trzecie miejsce zajął Perkowski W. z Łódzkiej Resursy, zaś czwrate — Strzałkowski z Warszawskiego Tow. Cyklistów.

Kurs bokserski
organizuje Hakoah

Sekcja bokserska Hakoahu organizuje bezpłatny dwumiesięczny kurs bokserski dla początkujących. Chcąc uprzystępnić jaknajszerszym warstwom społeczeństwa możliwość uprawiania baksu zarząd Hakoahu, postanowił za powyższy kurs nie pobierać żadnych opłat.

Treningi odbywać się będą dwa razy w tygodniu we wtorki i czwartki w godzinach wieczorowych.

Sukcesy polskich wioślarzy
na Litwie

Królewiec, 6 października.
W zawodach wioślarskich o mistrzostwo Litwy, które się odbyły pod Kownem, zawodnicy polscy, należący do kowieńskiego Klubu Sportowego Sparta, odnieśli wspaniały sukces, zdobywają na trzy starty dwa pierwsze i jedno trzecie miejsce.

W czwórkach seniorów Polacy zajeli pierwsze miejsce, zdobywając nagrodę litewskiego ministra komunikacji. W wyścigu dwujek kajakowych osada Sparty zajęła również pierwsze miejsce.

Sukcesy te obok niedawno odniesionych na mistrzostwach okręgowych wskazują, że Polacy w sportach wodnych Litwy odgrywają pierwszorzędną rolę.

Lekkoatleci poznańscy
biją rekordy okręgowe

Poznań, 6 października.
Na zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu uzyskano szereg wyników lepszych od dotychczasowych rekordów okręgowych.

W rzucie dyskiem oburącz Krzyżanka uzyskała 56,60 m., w rzucie kulą oburącz wynik jej brzmiał 18.90.

Na 200 m. przez płotki zawodnik Małecki uzyskał wynik 29,4 sek. W rzucie oszczepem oburącz Gburczyk z Sokoła osiągnął 88.15, wreszcie w chodzie na 2000 m. Stryczyński uzyskał czas 10:15.8. Wszystkie te wyniki są lepsze od rekordów dotychczasowych.

Echa afery piłkarskiej w Lublinie
Zarząd PZPN orzekł, że Unii przyznano nieprawnie tytuł mistrza

Lublin, 6 października.
Dużo szumu narobiła przed kilku dniami afera piłkarska w Lublinie, która głośnym echem odbiła się w sferach sportowych całej Polski. Przypomnimy ją w krótkości.

Mistrzostwo Lubelskiego OZPN-u zdobyła drużyna piłkarska lubelskiej Unii, której tytuł ten został na kilka zaledwie dni przed rozpoczęciem rozgrywek o wejście do ligi odebrany przez W.G. D. i przyznany klubowi LWS.

Spowodował to fakt, że w barwach Unii we wszystkich rozgrywkach mistrzowskich uczestniczył piłkarz częstochowskiej Brygady Bielecki, zgłoszony dla klubu lubelskiego pod zmyślonym nazwiskiem Bileckiego. Piłkarz ten nie miał jednak zwolnienia ze swego macierzystego klubu.

Unia odwołała się od decyzji W.G. i D. do zarządu Lubelskiego OZPN-u, który uchylił decyzję wydziału i uznał Unię mistrzem. Klub ten uczestniczył też w rozgrywkach o wejście do ligi.

Na tym zdawałoby się sprawa została ostatecznie wyczerpana, szczególnie, że i klub LWS, który uprzednio złożył protest przeciwko uznaniu Unii mistrzem cofnał swoją skargę.

Obecnie sprawa ta zupełnie nieoczekiwanie wypłynęła znów na światło dzienne. Zarząd PZPN w Warszawie jako naczelna magistratura piłkarska wkroczył w sprawę z urzędu i po dokładnem zapoznaniu się z aktami całej sprawy uznał stanowisko Wydziału Lubelskiego w całej rozciągłości, uchylając tym samym decyzję zarządu okręgu.

Zarząd PZPN-u podkreśla jednak, że nie wyciąga z uchwały swej praktycznych konsekwencji jedynie dlatego, że obecnie zakończona już została pierwsza seria rozgrywek o wejście do ligi i ich powtarzanie jest rzeczą zupełnie niemożliwą.

Smutny bohater tej afery, który już w międzyczasie opuścił Lublin i wrócił do Częstochowy, gracz Bielecki, ukarany został przez PZPN dyskwalifikacją na przeciąg dwuch lat.

O mistrzostwo Łodzi
walczy IKP z Hakoahem

W najbliższą niedzielę odbędzie się o godz. 11.30 przed poł. w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza drużynowy mecz bokserski IKP — Hakoah, który zadecyduje o zdobyciu mistrzostwa okr. łódzkiego przez jedną z tych drużyn. Jedynie w razie wyniku remisowego mecz byłby powtórzony. Ze względup na znaczenie meczu zarówno IKP jak i Hakoah mobilizują swe najlepsze siły.

Wielokrotny mistrz Łodzi IKP *ma z ustaleniem składu poważne trudności*. W wadze muszej walczyć będzie Popielaty, gdyż Szwed rozpoczął służbę wojskową. Start Woźniakiewicza jest nader wątpliwy, gdyż *domaga się on kategorycznie zwolnienia z klubu*, zamierzając przenieść się do Warszawy. IKP mu zwolnienia nie chce wydać, a również ŁOZB będzie czynił starania, by nie utracić tak dobrego pięściarza.

W wadze średniej brak będzie Chmielewskiego, który jeszcze nie trenuje. Kuracja jego rąk posunęła się coprawda znacznie naprzód, ma on już od kilkunastu dni zdjęte bandaże, lecz mięśnie są bardzo osłabione.

W wadze półciężkiej będzie mógł wystąpić Pietrzak, który otrzymał już zwolnienie z Kaliskiego Klubu Sportowego.

W wadze ciężkiej ma walczyć „homo novus" Kubiak. W tych warunkach nie bez szans na zwycięstwo jest Hakoah, który został zasilony w wadze muszej Liebermanem.

O zwolnienie z Hakoahu starał się reprezentant wagi ciężkiej Blibaum jednak zwolnienia nie otrzymał i w niedzielę ma wystąpić w meczu z IKP.

W innych wagach w drużynie Hakoahu zmiany nie są przewidziane. Hakoah stara się o sprowadzenie na mecz sędziego z terenu neutralnego, a mianowicie z Warszawy.

Intensywne przygotowania do Olimpiady
w Tokio rozpocznie Polska już w roku 1937

Polski Komitet Olimpijski obradował na temat opracowania planu przygotowań do przyszłych Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w Tokio w roku 1940-ym.

Uchwalono cały szereg wniosków, z których ważniejsze przedstawiają się następująco:

a) uformowanie zespołów olimpijskich w poszczególnych gałęziach sportu już w roku 1937.

b) wyznaczenie minimów przedolimpijskich co rok. Zawodnicy wyróżniający się specjalnie będą nagradzani specjalnemi odznaczeniami P. K. Olimp.

c) prowadzenie akcji nad szukaniem młodych talentów w kraju i wśród ośrodków emigracyjnych.

d) dążenie do zwiększenia usportowienia młodzieży szkolnej.

e) zatrudnienie większej ilości instruktorów we wszystkich ośrodkach kraju, przyczem m. in. istnieje projekt wykorzystania absolwentów CIWF.

f) prowadzenie akcji dożywiania zawodników.

g) zwiększona propaganda pracy wszerz.

h) tworzenie obozów treningowych, lecz nie centralnych a tylko regionalnych dla zawodników z danych miejscowości. Obozy centralne przewidziane są jedynie w ostatnim okresie przed wyjazdem do Tokio.

i) organizowanie konkursów sztuki.

k) czuwanie nad ilością startów zawodników.

l) prowadzenie opieki lekarskiej zawodników, kontroli nad dochodzeniem ich do formy oraz prowadzenie badań nad ich maksymalnemi możliwościami.

m) popieranie wyjazdów zagranicznych zawodników dla nabrania rutyny międzynarodowej.

n) zwiększenie wpływów poszczególnych związków sportowych w federacjach międzynarodowych i komisjach sędziowskich.

o) zainteresowanie władz wojskowych pięciobojem nowoczesnym.

p) rozpoczęcie zbiórki na fundusz olimpijski już w roku 1937.

r) wybranie kierownika drużyn olimpijskich specjalnie wcześnie, przyczem sprawa znajomości języków, stosunków międzynarodowych i fachowości sportowej będzie przedewszystkiem przestrzegana. Opracowanie regulaminu kompetencji kierowników.

s) nie oszczędzanie na ilości kierowników i pomocy technicznej. Odstąpienie całkowicie od łączenia stanowiska kierownika drużyny i zawodnika.

t) przeprowadzenie szczegółowej selekcji trenerów.

u) zabranie do Tokio lekarza i kucharza. — Przed wyjazdem przeprowadzenie ścisłych badań lekarskich z zawodnikami.

w) przeprowadzenie podróży do Tokio możliwie jak najwcześniej, by zawodnicy mogli się zaaklimatyzować w nieznanych dotychczas warunkach. Czuwanie nad przystosowaniem kwater, które wybrałby kwatermistrz, wysłany do Tokio specjalnie, znacznie wcześniej, niż zawodnicy.

y) zalecenie dla związków by wszelkie przybory i urządzenia sportowe przystosowały ściśle do urządzeń i przyborów używanych na Olimpjadzie.

z) ograniczenie ekspedycji olimpijskiej, ze względu na wyjątkowo olbrzymie koszta ekspedycji, do zawodników tylko pewnych i gwarantujących dobry wynik.

Dużo ciekawych imprez sportowych
odbędzie się w sezonie zimowym

Obszerny kalendarzyk zawodów w sezonie zimowym obejmuje m. in. cały szereg bardzo ciekawych imprez. Terminy ważniejszych z nich przedstawiają się następująco:

19.XII otwarcie toru lodowego w Zakopanem, 23.XII raid kolejowy, 26.XII zawody narciarskie w Stawsku, Rabce, Nowym Targu i Wiśle, skoki w Zakopanem, 25—27.XII. turniej hokejowy w Zakopanem, 31.XII bieg sztafetowy 4x10 klm. o mistrzostwo Polski na Polanie Chochołowskiej.

1.I. Bieg zjazdowy w Krynicy, skoki w Zakopanem, 1—3.I. międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy, międzynar. zaw. łyżwiarskie w Zakopanem, dni narciarskie w Rabce i Wiśle, 6.I skoki w Zakopanem, zawody narciarskie w Nr. Targu, Drohobyczu, Borysławiu i Worochcie, 6—11.I. turniej hokejowy w Krynicy, 7.I bieg zjazdowy Beskid—Hala Gąsienicowa, 9.I. zawody saneczkowe w Krynicy, 10.I. bieg 18 klm. w Zakopanem, zawody w Bielsku, 10—19.I. zawody konne w Zakopanem, 22—23.I. marsz strzelecki Chałówka — Limanowa — N. Sącz, 16—17.I. saneczkowe mistrz. Krynicy, zawody narciarskie o memorjał im. Wóycickiego, 19—21.I. międzynar. zawody narc. we Lwowie, 21—24.I. międzynar. zawody narc. akademickie w Krynicy, 24.I—17.II. wyścigi konne w Zakopanem, 23—24.I. zawody narc. o puchar Makuszyńskiego w Zakopanem, 27—28.I. międzynar. zawody narciarskie o puchar USA w Rabce, 30.I—3.II. międzynar. narciarskie mistrz. Polski i śnieżne zapusty.

6—7.II. międzynar. zawody saneczkowe w Krynicy o mistrz. Polski, międzynar. pokazy łyżwiarskie w Zakopanem, dzień narciarza w Górach Świętokrzyskich, 9.II. karnawał na Gubałówce, 10—22.II. raid kolejowy, 13—16.II. marsz szlakiem huculskim II Brygady, 14.II. robotnicze mistrz. narciarskie w Słankach, 21.II. bieg 30 klm. w Zakopanem, bieg Turkacz—Rabka, bieg Barania Góra — Równica, 24.II. automobilowa jazda zimowa Kraków—Zakopane, 27—28.II. marsz Żułów—Wilno.

7.III. skoki w Zakopanem, N. Targu, Szczawnicy, 14.II. zawody pływackie w Zakopanem, 21—23.III. kombinacja alpejska w Zakopanem, 28—29.III. mistrzostwa w komb. alpejskiej w Zakopanem, 29.III. zawody pływackie w Zakopanem.

2—5.IV. tatrzański raid narciarski w Zakopanem, 7.IV. biegi zjazdowe na Hali Pysznej.

Przed startem Ny i Isohollo
w Warszawie

WARSZAWA, 6 października.
Jak już podawaliśmy, w sobotę i niedzielę 10 i 11 bm. będą startować w Warszawie słynni biegacze zagraniczni Isohollo (Finlandia) i Ny (Szwecja).

Isohollo jest mistrzem Olimpijskim w biegu 3 klm. z przeszkodami w latach 1932 i 1936.— Nadto był on drugim w biegach na 10 klm. w r. 1932 i 1936. Posiada on 5 rekordów światowych, a mianowicie na 4 mile, 7 mil, 8 mil, 9 mil i 15 klm. Startował on już raz w Warszawie w r. 1932 ulegając wówczas Kusocińskiemu po zaciętej walce na finiszu. W biegu 3 klm. czas Isohollo wynosi 13:19, na 5 klm. 14:18.

Szwed Ny nie startował jeszcze w Polsce, natomiast zmierzył się już z Kucharskim w Sztokholmie, ulegając mu wówczas na finiszu. Ny jest rekordzistą Szwecji w biegach na 800 mtr. i 1500 mtr., przyczem czasy jego są lepsze niż czasy Kucharskiego, a mianowicie 800 m.— 1:50.2, 1500 m. — 3:52.8. Wyniki Kucharskiego brzmią: 800 m. — 1:51,6, a 1500 m.— 3:54,2.

Przeciwnikami głównymi Isohollo i Ny będą dwaj najlepsi obecnie biegacze polscy, Noji (rekordzista na 5 klm. — 14:33.4) i Kucharski rekordzista na 800 i 1000 mtr. Następnie Legia zamierza sprowadzić Hoimana do skoków, Zasłonę do biegów na 100 i 200 mtr. oraz Gąssowskiego do biegów na 800 mtr. i 500 mtr., w którym odbędzie się próba pobicia rekordu polskiego, należącego do Maszewskiego i wynoszącego 1:06.8.

W zawodach startować będą także wybitni lekkoatleci warszawscy, jak Szeiler, Brachocki, Kozlicki, Trojanowski, Łopuszyński, Downarowicz, Hanke, Pławczyk, Gierutto i in. Zieleniewski w rzutach. W biegach na 3 i 5 klm. wystąpią Duplicki, Wirkus, Jankowski, Bodal, Romanowski i in.

* * *

HELSINGFORS, 6 października.
W biegu leśnym o mistrzostwo Finlandii na 4 klm. zwyciężył Isohollo w czasie 13.08.4.

Pierwsza porażka Lovelocka

Nowy Jork, 6 października.
Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano w Ameryce pojedynku na 1300 m. pomiedzy mistrzem olimpijskim Jackiem Lovelockiem a amerykańskimi zawodnikami San Romani i Glen Clunningham. Walka toczyła się na bieżni w Pricetown. Do 1000 m. zawodnicy biegli razem.— Na następnych 400 m. Lovelock usiłuje napróżno wydostać się na czołowe miejsce. Nie mniej sytuacja nie była jeszcze wyjaśniona. Dopiero na ostatnich 100 m. San Romani centymetr za centymetrem wysuwa się naprzód i pierwszy kończy bieg w czasie 4:09 sek. Lovelock zajął drugie miejsce w czasie 4:10 (o półtora metra za zwycięzcą). Trzecim był Cunnigham 4:13 sek.

Wyniki te są znacznie gorsze od rekordu światowego Cunnighama, który wynosił 4:06,8 sek.

Na zawodach obecnych było przeszło 10,000 widzów.

Debiut Grabowskiego
w roli boksera

Polski bokser zawodowy, olbrzym Leon Grabowski - Kotscholl debiutował ostatnio w Ameryce, rozgrywając dwie walki. W pierwszej pokonał on przez k-o Benneta, zaś w drugiej przegrał przez techniczne k-o w 2 rundzie z Robertim Obecnie Grabowski wrócił do Europy i walczyć będzie niebawem z Anglikiem Pattifarem w Londynie.

Minjatury

Trochę humoru

Podczas przeprowadzania porządków w ogrodzie miejskim na drzewie siedzi ogrodnik i obcina zbędne gałązki. Podchodzi doń drugi ogrodnik i pyta:

— Długo tam będziecie jeszcze siedzieć na tym drzewie?

— Jeszcze godzinę...

— To spieszcie się, bo niedługo będziemy te drzewa ścinać...

***

Kac siedzi przy stoliku. Podbiega doń zaaferowany Kotek i powiada szybko:

— Panie Kac, pół życia oddam za pięć złotych!...

— Zrobione! — odpowiada Kac. — Ma pan tu dziesięć!

***

Pan Hieronim spotyka znajomego.

— Słyszałem, bracie, że się ożeniłeś?...

— A, tak... Zbrzydł mi już restauracyjny wikt...

— No, a teraz?...

Teraz już mi znowu smakuje.

***

Mayerowie kłócą się bez przerwy od pierwszego dnia po ślubie. Od 25 lat.

— Jutro mamy maleńką uroczystość...—powiada Mayerowa do męża. — Uczcimy jakoś nasze srebrne wesele... 25 lat to — nie drobnostka.

— Możebyśmy zaczekali jeszcze pięć lat?— ponuje Mayer.

— Po co?

— To byśmy już uczcili naszą wojnę trzydziestoletnią...

***

Po raz dziesiąty w tym tygodniu przychodzi krawiec z rachunkiem do pana Piotra.

I po raz dziesiąty służąca powiada mu, że pana Piotra nie ma.

— To dziwne — powiada krawiec — ile razy przychodzę z rachunkiem, nie mogę pana Piotra zastać...

— Niech to pana wcale nie dziwi — pociesza go służąca. — Gdy inni przychodzą z rachunkiem, pana Piotra też nie zastają...

***

Kac i Kotek.

— Panie Kac, chciałbym wiedzieć kiedy pan nareszcie zwróci mi te sto złotych, żebym mógł spokojnie spać w nocy...

— Panie Kotek, jeżeli ja panu powiem, to pan napewno nie będzie mógł spać...

Odprawa Frontu Ojczyźnianego w Austrii

W Wiedniu odbyła się odprawa przywódców Frontu Ojczyźnianego. Na zdjęciu widzimy kanclerza dr. Schuschnigga w czasie przemówienia. obok siedzą: sekretarz stanu Zernatto, wicekanclerz Baar-Baarenfels i pułkownik Adam.

Dom dla ociemniałych żołnierzy

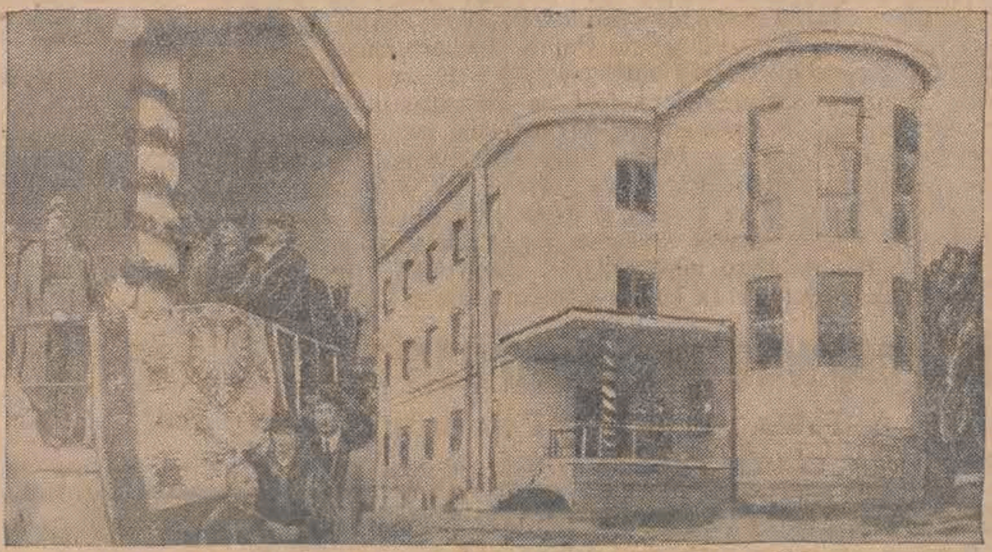

W Muszynie koło Krynicy odbyło się poświęcenie Domu Wypoczynkowego Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P. Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny nowootwartego Domu Wypoczynkowego, obok p. minister Kościałkowski wraz z otoczeniem wysłuchuje przemówienia prezesa Wagnera.

STACJA TELEWIZYJNA W LONDYNIE.

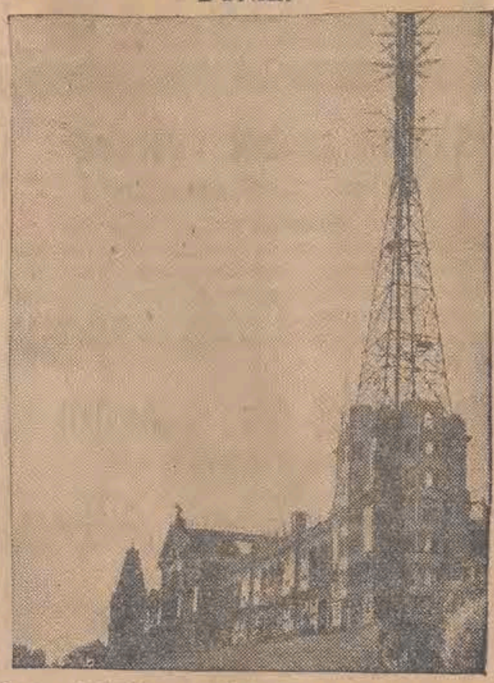

Reprodukujemy widok ogólny uruchomionej ostatnio w Londynie wielkiej stacji telewizyjnej.

KONKURS PIĘKNOŚCI DZIECI.

W pałacu kryształowym w Londynie odbył się konkurs piękności 2000 dzieci. Na zdjęciu widzimy policjanta, pielęgnującego w zastępstwie matek swoje dzieci.

Codzienna nowelka „Expressu"

Sekretarka znanego śpiewaka

Koncert znakomitego śpiewaka Rudolfa Morra skończył się przed dwudziestu minutami.

Morr zdążył już przyjąć gratulacje od przedstawicieli miasta i wybitnych osobistości ze świata artystycznego oraz złożyć kilkadziesiąt podpisów w albumach namiętnych zbieraczek autografów.

Gdy już opuszczał swą garderobę, zastąpiła mu drogę młoda, przystojna, skromnie ubrana dziewczyna.

— Drogi mistrzu — powiedziała nieśmiało — Chciałabym prosić o cenny podpis.

Morr zmierzył ją ostrym spojrzeniem.

— Śpieszę się — mruknął.

— Bardzo przepraszam, że zabieram czas.

— Chodź pani, — rzekł, wprowadzając dziewczynę do garderoby.

Dziewczyna wyciągnęła album. Słynny śpiewak szybko skreślił swe nazwisko i zamyślił się.

Gdy młoda wielbicielka już zmierzała ku wyjściu, nagle odezwał się:

— Ile pani ma lat?

Odwróciła się zmieszana i odpowiedziała:

— Dwadzieścia jeden.

— A czem się pani zajmuje?

— Jestem stenotypistką...

— To świetnie. A czy zna pani języki?

— Władam francuskim, angielskim i niemieckim.

— Doskonale! zawołał — Znakomicie! A czy ma pani jakieś świadectwa?

— Mam — szepnęła, nie mogąc otrząsnąć się ze zdumienia. — Ale w domu.

— Zresztą to nieważne — zawołał — Miałem sekretarkę, która posiadała wspaniałe świadectwa, a okazała się kompletną analfabetką! Najlepiej będzie, jeśli panią zaraz wypróbuję. Proszę otworzyć maszynę. Podyktuję pani list po angielsku.

— Ja... nie rozumiem tego wszystkiego... — wyszeptała.

— Czego pani nie rozumie? — roześmiał się — Chcę panią zaangażować!

— Ja... mam posadę...

— To pani ją rzuci! Czy to takie trudne? Czy chce pani całe życie spędzić w tej głuchej mieścinie? Ze mną pani zwiedzi cały świat! Jadę teraz do Paryża, później do Rzymu, Londynu, Nowego Jorku, Tokio i Bombaju! Czy ta podróż pani nie nęci?

— Musiałabym się namyśleć...

— Nie, moja pani. Musi się pani natychmiast zdecydować. Jutro w południe wyjeżdżam. Jeśli pani się nie zgadza, będę musiał teraz skomunikować się z jakimś biurem pośrednictwa pracy. A więc chce pani? Pensja tysiąc złotych miesięcznie. Wszelkie koszty, związane z podróżami, ponoszę całkowicie.

Młodej dziewczynie (nazywała się Eugenja Listen) wydawało się, że śni. Zarabiała zaledwie 150 złotych miesięcznie. Prowadziła cichy, skromny tryb życia. Nie miała rodziców, ani nawet bliskich krewnych.

Jedynym człowiekiem, który nią się interesował, był Joachim Konter, pomocnik buchaltera, pracujący w niewielkiej firmie ekspedycyjnej.

Konter ją kochał. Chciał się z nią ożenić. Wszystkie koleżanki zazdrościły jej szczęścia.

Eugenia nie kochała go wprawdzie ale zdawała sobie sprawę, że to jest doskonała partia.

Czyż mogła przypuszczać, że słynny śpiewak zwróci się do niej z tak niezwykłą propozycją?

Eugenja zdawała sobie sprawę, że taka sytuacja może się już nigdy więcej nie powtórzyć!

A jednak trudno jej było natychmiast decydować.

— Czy zgadza się pani? — odezwał się znowu Morr, zniecierpliwiony jej długim milczeniem.

— Sądzę, że przedewszystkim powinien pan mi podyktować list — odpowiedziała cicho — Może nie będzie pan zadowolony z mojej pracy...

— Dobrze. Proszę usiąść.

Dyktował jej przez parę minut.

Gdy wyciągnęła z maszyny arkusz papieru, przeczytał uważnie.

— Dobrze. Zupełnie dobrze — mruknął — Możemy zawrzeć umowę. Muszę tylko zaznaczyć, że jeśli w czasie podróży będzie się pani źle spisywać, to nie może pani liczyć na żadne względy. Dam pani pieniądze na powrotną drogę i... pożegnamy się. Moja sekretarka musi być pilna, uważna, skromna i inteligentna. To są cztery wymagania, od których nigdy nie odstąpię.

— Będę się starać... — szepnęła.

— I jeszcze jedno. Czy pani wie, dlaczego wydaliłem moją ostatnią sekretarkę?

— Nie wiem...

— Dlatego, że zakochała się we mnie. Przez parę miesięcy świetnie spełniała swe obowiązki, ale gdy nagle się zakochała, odrazu zgłupiała. Myliła się ciągle i zapominała wysyłać listy. Nie mogłem tego znieść. Dziś po południu wydaliłem ją. A czy pani też jest kochliwa?

— Zdaje się, że nie, — wybełkotała.

— To dobrze. Proszę przyjść jutro o godzinie jedenastej do hotelu. Ale niech pani się nie spóźnia. Nie znoszę niepunktualności. A teraz żegnam panią!

Morr podał jej rękę.

Eugenja opuściła salę koncertową.

Przez całą noc nie mogła zmrużyć oka. Nie była jeszcze zdecydowana. Bała się trochę słynnego śpiewaka. Był oschły i niewątpliwie bardzo porywczy. Cóż pocznie, gdy ją zostawi samą w Tokio, czy Bombaju?

We wczesnych godzinach rannych jednak spakowała walizkę.

Postanowiła jeszcze zadzwonić do Joachima Kontera. Opowie mu o wszystkim i poradzi się.

O dziewiątej wstąpiła do małej cukierenki, z której zatelefonowała.

Na zastała Kontera w domu. Okazało się, że wyjechał w sprawach służbowych i wróci dopiero o piątej po południu.

Udała się do domu po walizkę

Punktualnie o godzinie jedenastej zgłosiła się do hotelu.

— — — — — — — —

W trzy lata później we wszystkich pismach londyńskich ukazała się sensacyjna wiadomość o zamachu samobójczym znanego śpiewaka, Rudolfa Morra.

Słynny artysta strzelił sobie w głowę. Przewieziono go w groźnym stanie do szpitala.

Jak ustalili reporterzy, samobójstwo miało tło romantyczne.

Rudolf Morr kochał się w swej sekretarce Eugenji Listen. Dziewczyna nie odwzajemniała mu się uczuciem i opuściła go bez pożegnania, wyjeżdżając do Nowego Jorku z młodym aktorem filmowym Harrym Tuardem.

DOL.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska Nr. 49.